Nr. 342. We Lwowie Niedziela dnia 10 Grudnia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„B L U S Z C Z"

po bardzo z n i ż o n e j cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Zawsze oni..

Lwów 9 grudnia.

Wczorajsza dyskusja w Kole polskiem nad sprawą przyzwolenia rządowi kilkomiesięcznego p r o w i z o r j u m b u d ż e t o w e g o, znów podała upragnioną gorąco sposobność rzecznikom s o j u s z u z N i e m c a m i, do stwierdzenia ich sympatyj niezachwianych dla lewicy i do przypodobania się hr. Clary'emu twórcy, przejściowego, *vulgo* urzędniczego gabinetu... Przytaczać nazwiska tych wiernych „germanofilów" wśród p o l s k i e j reprezentacji, prawie zbyteczne. Wszak kraj nasz wie już aż do przesytu, że na zdradzieckie tory aljansu z Niemcami — tymi, wśród których niestety taki Wolf i Schoenerer „dyktatorują" — pcha Koło od szeregu lat p. dr. R u t o w s k i, do spółki z byłym ministrem z łaski Niemców, dr. M a d e y s k i m. Wprawdzie ten ostatni poszedł niedawno temu „w senatory" i dziś już nie ma możności uprawiania tej polityki germanofilskiej w izbie posłów. Lecz jako członek dożywotni izby panów, ma prawo uczestniczenia w obradach Koła i z tego prawa, *ut exemplum praesens docet*, korzysta, ile mu starczy wymowy, aby głośno przypomnieć się benewolencji lewicy...

Wracając do wczorajszej dyskusji, względnie do popisów cycerońskich obu tych adwokatów polsko-niemieckiego sojuszu, przedewszystkiem podnieść należy ku wiecznej rzeczy pamięci, jak to pan poseł tarnowski dowodził, że wprawdzie gabinet hr. Clary'ego nie ma jeszcze parlamentarnego doświadczenia (*sic*), za to jednak posiada tyle życzliwości, specjalnie dla Galicji, że formalnie z oczu polskich chce wyczytać, czego potrzebują i żądają przedstawiciele tego kraju. Słowem kochany hrabia-kierownik wszystko dla nas uczyni — bylebyśmy tylko umieli żądać. Otóż w tem sęk, że p. Rutowski nie zdradził swego *arcanum*, jak to się powinno żądać, ażeby w oczach jego u m i e ć żądać, ażeby takie żądania realny skutek odniosło. Nie przeczymy, iż za cenę h a n i e b n e j z d r a d y s t r o n n i c t w s ł o w i a ń s k i c h — w pierwszym zaś rzędzie Czechów — rząd hr. Clary'ego i w ogóle każdy z lewicy, wraz z nią całą, byłby gotów do jakichś ustępstw dla Galicji. A ustępstwa te w dodatku nie byłyby z pewnością czemś nowem i nadzwyczajnem, tz. miłą niespodzianką, lecz d r o b n i u c h n ą z a l e d w i e c z ą s t k ą spełniania tych postulatów, które się nam od dawna należą, o które nasza reprezentacja wytrwale, acz najczęściej nadaremnie, u wrót każdego rządu kołace, które prędzej lub później m u s z ą być nam dane, jeżeli największa ta prowincja w monarchji nie ma popaść w ciężkie przesilenie ekonomiczne i socjalne!

Ale jeżeli w ogóle z d r a d a sprzymierzeńców jest czynem wielce karygodnym i na zdrajcy prędzej później krwawo się mszczącym, to cóż dopiero mówić o zdradzie, gdzie nawet niema mowy o „srebrnikach Judasza", lecz co najwyżej o marnych miedziakach! A to przecież nikomu w kraju nie starczyłoby na uspokojenie sumienia, ani też na szczyptę tabaki, gdyby pomiędzy innymi drobiazgami także ten wytrwały rzecznik interesów niemieckich otrzymał z rąk Niemców choćby nawet... ministerjalną tekę. P. dr. Rutowski z naiwnością, z którą mu dalipan całkiem nie do twarzy, zapytywał, dlaczego gabinet hr. Clary'ego ma mieć mniej z a u f a n i a, aniżeli każdy inny?

Odpowiedzieli mu, jak należało, pp. Biliński, Jaworski, Abrahamowicz, co nas zwalnia zupełnie od tłumaczenia p. Rutowskiemu, że... woda jest trunkiem naturalnym. — *Socius doloris* jego, Ekc. Madeyski, usiłował bronić hr. Clary'ego z innej beczki. Zdaniem jego, ten gabinet przejściowy bynajmniej nie jest p r o w i z o r y c z n y m, o czem Ekscelencja miał wrzekomo słyszeć z ust monarchy. Wobec tego — wnosząc logicznie — Polacy ze względów oportunistycznych powinni, zdaniem mowcy, iść kierownikowi gabinetu na rękę. Toruje on drogę gabinetowi k o a l i c y j n e m u (miłe wspomnienia dla p. Madeyskiego!) a kiedy to nastąpi, Bóg jeden raczy wiedzieć. Lecz dopiero wtedy — radzi mowca — można dać hr. Clary'emu do zrozumienia, że jest już zbyteczny...

Ale te perswazje, nie pozbawione cechy „ojcowskiej" troski naszego para o losy... lewicy, nie trafiły Kołu do przekonania, bo nie uchwaliło „z grzeczności" dla hr. Clary'ego dłuższego prowizorjum nad 2 — konieczne ostatecznie — miesiące. Cel jednak o tyle osiągnięty, że i hr. Clary i lewica z nim usłyszeli, gdzie szukać niezachwianych przyjaciół i sprzymierzeńców wśród Polaków. Zawsze oni...

O Wawel.

Lwów 9 grudnia.

Donieśliśmy już w telegramach o interpelacji w sprawie Wawelu, wniesionej przez posłów ludowych w parlamencie wiedeńskim. Ubolewamy, że interpelacji tej nie wniesiono w porozumieniu z Kołem polskiem i za jego wiedzą, ale bądź co bądź nie można nie uznać trafności naprowadzonych w niej argumentów. Interpelacja ta według zapisków stenograficznych opiewa, jak następuje:

„Po zajęciu przez rząd austrjacki królewskiego miasta Krakowa, wojska austrjackie zajęły także natychmiast zamek królewski na Wawelu, wraz ze wszystkiemi budynkami. Rozpoczęły się rządy, jak w zabranym, zdobytym przez nieprzyjaciela kraju. Zamek królewski zamieniono na koszary: w salach, gdzie zwyciężeni książęta hołdy składali królom polskim, gdzie zagraniczni potentaci w pokorze czoła uchylali przed możną Rzecząpospolitą polską — w komnatach wielkich naszych królów i bohaterów, ustawiono prycze żołdaków, jakby na hańbę i poniżenie już wprost dynastycznych tradycyj. Zapomniano nawet, czy nie chciano pamiętać, że w tych książęcych, starych murach przemieszkiwały królowe i księżniczki z rodu dynastji Habsburgskiej. Co można było z zamku wywieść, to zabrano i wywieziono, a resztę barbarzyńską ręką poniszczono. W kilka lat po zajęciu Krakowa, zamek nasz królewski wyglądał jakby od wieków znajdował się w rękach dzikich, barbarzyńskich Azjatów. Świadczą o tem do dzisiaj połamane i pogruchotane odrzwia z marmuru, schody i posadzki marmurowe, świadczą marmurowe słupy i kominki, powyjmowane i połamane. Żaden inny zaborczy rząd nie zbezcześcił tak i nie zhańbił świętych, drogich polskiemu narodowi pamiątek, jak to zrobił niestety ncywilizowany rząd austrjacki. Haniebne dzieło zniszczenia królewskiego pomnika naszej wielkiej przeszłości trwa dotąd. Nic więc dziwnego, że każdemu prawemu Polakowi kraje się serce i pięść zaciska, gdy spojrzy na stare, odrapane mury Wawelu, gdy zobaczy jak z okien królewskich, jakby na pośmiewisko i urągowisko dla narodu, zwieszają, suszą i trzepią żołnierze swoje spodnie i kabaty.

Gdy żaden z rządów nowoczesnych nie poczuwał się do obowiązku naprawić barbarzyństwa rządów poprzednich — naród polski postanowił szukać innych dróg, byle tylko wydrzeć z nieprzyjaznych nam rąk narodową pamiątkę, byle uratować od zniszczenia stary zamek królów polskich, o którego mury odbijały się przez setki lat napady nieprzyjaciół, z którym związane nierozerwalnie dobre i złe dzieje narodu, który jest świadkiem narodowych klęsk i zwycięstw, naszej cywilizacji i kultury. Zaczęto zbierać składki na wykupno i odrestaurowanie Wawelu. W tem nadeszła chwila, kiedy się zdawało, że wielka krzywda, wyrządzona całemu narodowi, zostanie wspaniałomyślnie naprawioną.

W roku 1880 zjechał do Krakowa w gościnę cesarz Franciszek Józef I. Całe polskie społeczeństwo z Zyblikiewiczem na czele przyjęło monarchę z niesłychanym entuzjazmem. Pamiętna to chwila była dla Krakowa i dla dostojnego gościa, gdy cesarz Austrji i król Galicji i W. Ks. Krakowskiego szedł piechotą wśród tysiącznych tłumów na wesele krakowskie do Sukiennic — bezpieczny, bez straży i gwardji, wśród wdzięcznego ludu.

Na drugi dzień po tej uroczystości, Zyblikiewicz wybiegł z pałacu pod „Baranami" (gdzie mieszkał monarcha) i ogłosił zgromadzonym tłumom: „Cesarz darował Wawel narodowi!" — Pamiętamy wszyscy tę niezwykłą chwilę. Entuzjazm doszedł do szczytu.

Powietrze drgało od wiwatów i braw, zdawało się, że jakieś nowe przymierze dokonywa się przez te stare, majestatyczne mury, wiszące nad Krakowem, a teraz odzyskane. — Gdy Zyblikiewicz został marszałkiem kraju, kazał zdjąć plany zamku na Wawelu i przygotować projekt restauracji. Zdawało się wszystkim, że lada chwila opuści wojsko tak drogie nam mury, że największy pomnik minionej wielkości i sławy zrzuci z siebie łachmany, a w strojne przybierze się szaty. — Zyblikiewicz umarł, sprawę pogrzebano i wznowiono ją napowrót przed dwoma laty, gdy krakowska kasa oszczędności ofiarowała na ten cel 400.000 zł. Odnowiono rokowania i wreszcie dowiedział się naród, że o odstąpieniu Wawelu nie ma mowy. Za gmachy stare, zniszczone i dla wojska niewygodne zażądano gmachów nowych, wygodnych, dobrze urządzonych, za stare koszary, nowych koszar. I na te warunki wreszcie się zgodzono, aby tylko już raz wydrzeć i odebrać drogi nam zamek królewski. Zaczęły się rokowania. Sejm krajowy powziął ważne uchwały co do pokrycia kosztów restauracji Wawelu. Mimo tego krakowskie władze wojskowe uporczywie sprawę przewlekają, stawiając wprost niewykonalne warunki.

Krakowskie władze wojskowe postępują tak, jak gdyby nic nie wiedziały o objawionej przed 19 laty woli cesarskiej, iż z zamku królewskiego ma się usunąć a naród ma nad zamkiem objąć opiekę. — Od czasu pobytu monarchy w Krakowie upływa lat 20. Delegacja polska przez cały ten czas wiernie służyła państwu, dostarczała Austrji ministrów i ekscelencyj — a na Wawelu tymczasem ciągle do dnia dzisiejszego duchy królewskie mieszkają razem z austrjacką piechotą. Do takiej sytuacji doszliśmy po 20 latach od darowania nam Wawelu. Za 20 lat wiernej i nienagannej służby, nie wysłużono nawet... tych starych ruin królewskich.

Tak smutnie niestety przedstawia się sprawa zamku królewskiego. Poruszamy ją umyślnie tak obszernie, aby doszła do najwyższych sfer, aby się przekonano, że w Austrji zawsze pop swoje, a baba swoje, że w tem państwie będzie zdeptaną i zlekceważoną nawet wola najwyżej wyrażona, jeżeli się to niepodoba austrjackiej biurokracji rządowej.

Przypominając wysokiemu c. k. rządowi wolę monarchy w 1880 roku publicznie wyrażoną, zapytujemy:

1. Czy wola cesarza jest mu wiadomą?
2. Jak długo władze ośmielą się lekceważyć wolę monarchy?

Czy i kiedy odwołaną będzie z Zamku naszego królewskiego załoga i Wawel, w myśl życzenia wspaniałomyślnego monarchy, oddany zostanie napowrót na własność narodowi polskiemu, jako prawnemu właścicielowi?

Prasa czeska o Fr. Smolce.

Czeska *Politik* poświęca Franciszkowi Smolce wspaniały nekrolog, którego ustęp wstępny, poświęcony naszemu narodowi, brzmi dosłownie:

„Cały naród okrył się po nim żałobą. Nazwano Polaków narodem w żałobie. Tragiczny los, jaki im przypadł w udziale, zapisał się płomiennemi literami w sercu każdego Polaka. Jak melancholja wprządł się on w uczucie ludu, brzmi z jego pieśni i poezji, że historja Polski, która była tak świetną i tak pełną sławy, skończyła się upadkiem Ojczyzny, upokorzeniem narodu. Dreszcz żałości ogarnia serce, gdy się w grobach królewskich na Wawelu w Krakowie w pamięci uprzytomnia to, co niegdyś było, a co zdaje się być bezpowrotnie straconem. Któż mógłby to czuć goręcej i jaśniej pojmować, jeżeli nie my, Czesi, którzy również opłakujemy naszą wielką przeszłość? Narody, które twarde od losu spotkały koleje, które codziennie zdobywać muszą dziedzictwo ojców, stają się z biegiem czasu twardymi, silnymi i niezłomnymi w walce i oporze. Im więcej nieszczęście je ścigało, im większą jest złość nieprzyjaciół, tem gorętszą jest u każdej jednostki takiego narodu miłość Ojczyzny, tem czystszym jest jej zapał, tem silniejszą jej ofiarność.

„Tem gorętszem jest uwielbienie i szacunek dla wielkich i szlachetnych narodu, tem głębszym pietyzm dla jego proroków i kierowników. Nigdzie jednak ten wzniosły patrjotyzm nie zapuścił tak głębokich korzeni w duszy narodu, jak właśnie u Polaków. W piersi starca goreje miłość Ojczyzny nie mniej płomiennie, jak w piersi młodzieńczej. Polak nie wynaturza się, nie staje renegatem. Gdziekolwiek los go zaniesie, na obczyźnie, w najodleglejszej obczyźnie, choćby się znajdował w morzu nieprzyjaciół, Polak pozostaje wiernym sobie i swej narodowości. Zbyt mocno kocha swój naród, żeby go się miał wyprzeć. Idealnem wcieleniem tej miłości Ojczyzny był Franciszek Smolka."

Opowiedziawszy szczegółowo burzliwe z początku, a w końcu sławą opromienione życie zmarłego, tak kończy *Politik* swój piękny artykuł: „Franciszek Smolka należał do najwierniejszych stróżów polsko-czeskiej solidarności. Odpowiadało to u niego także jego osobistej potrzebie serca. Łączyły go przecież węzły ścisłej przyjaźni z drem Riegerem, towarzyszem broni z czasów kromieryzkich.

„Gdziekolwiek chodziło o obronę prawa i odparcie bezprawia, obaj byli nierozłączni. Gdy Mühlfeld wystąpił ze swoim programem pozbawienia Węgrów raz na zawsze państwowej samodzielności, wtedy wystąpili Rieger i Smolka jako płomienni obrońcy prawa Węgier. Wprawdzie nie odwdzięczyli się za to Węgrzy, ale o to Rieger i Smolka nie pytali. Sprawiedliwość była im nadewszystko. Obaj wiedzieli, jak wielce to boli, jeżeli się jakiemu narodowi wyrządza krzywdy i obaj też kochali swój naród każdem drgnieniem, całem gorącem swego serca. Teraz pękło serce jednemu z nich, z owych czasów wznosi się jeszcze sędziwa głowa dra Riegera. Pozostało jednak to, co było celem ich starań. Polacy i Czesi znaleźli się i wierne zawarli przymierze. Wytrwają w niem w dobrych i złych czasach. Nazwisko Smolki będzie dla nich symbolem. Dziś, gdy ono znowu na ustach wszystkich, dziś dopiero stało nam się zupełnie jasnem, wiele i my straciliśmy w tym szlachetnym, polskim patrjocie. Śmierć jego jest stratą nie tylko dla narodu polskiego, on był także nasz. I my mamy udział w jego życiu, w jego czynach, jak mieliśmy udział w jego miłości. Imię jego dla tego pozostanie wyrytem na wszystkie czasy w pamięci czeskiego narodu i będzie mu drogowskazem, ażeby i młode pokolenie nadal działało w duchu przodków, którzy węzeł polsko-czeskiej przyjaźni zawarli i uczynili go nierozerwalnym. W tym duchu pamięć Smolki wiecznie żyć będzie i nic jej nie zatrze".

Młodoczeskie *Narodni Listy* poświęcają także Smolce serdeczne wspomnienie, z którego wyjmujemy następujące zdania:

„Czcigodna, bohaterska postać staropolska, godna liry Mickiewicza, odchodzi z tego świata, postać, która nadawała piętno całemu kończącemu się stuleciu, jeden z owych wielkich, silnych charakterów, które swą potężną indywidualnością sterczą jak wysokie góry po nad nizinami, ku którym z podziwem, czcią i miłością spoglądają miljony, przed których zacnością i wielkodusznością z respektem cofa się złość nieprzyjaciół, o których historja wydaje świadectwo: To cały mąż, równie wielkiego ducha, jak wielkiej zacności, rozważny i energiczny, który szedł zawsze za swem przekonaniem, niosąc w piersi święty ogień miłości ojczyzny i idealizmu aż do grobu."

Oddawszy gorące uznanie zmarłemu za jego przyjaźń dla Czechów, okazaną nie słowami, ale licznymi czynami, tak organ młodoczeski kończy swój piękny nekrolog:

„Los dał mu w końcu wielkie zadośćuczynienie. Jak wygląda dziś parlament centralistyczny w dzień śmierci federalisty Smolki? Jak wielce zbliżył się naród polski w ostatniem dziesięcioleciu ku ideałom Smolki, który uważał związek Polaków z Niemcami ku pognębieniu Czechów za grzech przeciw duchowi narodu polskiego, „ponieważ Polacy nie zawierają aliansów z innemi narodami, jak tylko dla wolności i oswobodzenia uciśnionych."

„Wzniosłe te słowa Smolki z r. 1870 nie padły w narodzie polskim na opokę. Dziś nad trumną Smolki podają nam bracia polscy dłoń i ślubują nam, że nas Czechów nigdy nie opuszczą i że nigdy przeciw nam z Niemcami się nie złączą. My pragniemy i mamy nadzieję, że zwycięży u naszych braci Polaków i ta wielka prawda, to głębokie przekonanie Smolki, że „idea federacyjna jest jedyną polityczną zasadą w Austrji, które pojedna powaśnione z sobą narody" itd.

Panama bukowińska.

Czerniowce 7 grudnia.

Miasto nasze zostaje pod przygnębiającem wrażeniem, z powodu niesłychanych nadużyć, dziejących się w bukowińskiej dyrekcji funduszu propinacyjnego. Nadużycia te wyszły na jaw, dzięki energicznemu wkroczeniu posła Mikołaja W a s s i l k i.

Dyrekcja funduszu propinacyjnego od dłuższego czasu dawała powód do najrozmaitszych zażaleń. Utarła się np. w tej instytucji praktyka, że licytacji na dzierżawę propinacji wcale nie rozpisywano, a kontrakty z dotychczasowymi dzierżawcami przedłużano *brevi manu*. Propinację w kluczu radowieckim dzierżawiła przez lat kilka żydowska spółka Leibnka Barber i Mechel Rudich; dzierżawa obowiązywała obie strony do r. 1903, a przynosiła funduszowi rocznie 79.000 zł. W sferach miarodajnych przybąkiwano, że wspomniana firma pomimo, iż kontrakt kończy się dopiero za 3 lata, już teraz zamierza wnieść prośbę o przedłużenie dzierżawy na dalsze 8 lat, tj. na okres czasu od 1903 do 1911.

Dnia 4 bm. odbyło się posiedzenie wspomnianej dyrekcji. Po załatwieniu spraw bieżących, przedłożył jeden z członków dyrekcji, znany br. S t y r c e a, ofertę powyższej spółki na dalsze 8 lat na okres 1903—1911.

Ponieważ rząd krajowy wyraził gotowość prolongowania dzierżawy, przetowiększość członków, złożona ze zwolenników i towarzyszy p. Styrcea, uchwaliła

---

(16)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Niepodobieństwem było opuścić teraz Michała; Fryderyk pozostał, lecz często bardzo wyjeżdżał z domu. Z początku co miesiąc, potem co dwa tygodnie, potem co tydzień. A taki był zaślepiony, umysł i serce tak pełne miał dziecka, iż nie spostrzegł, ile razy wyjeżdżał, jakiem okiem patrzy na niego Michał.

Gdzie brat jego jeździ w tajemnicy? — rozmyślał Michał.

Postanowił dowiedzieć się..

— Fryderyk nieszczęśliwy, a ponieważ nie chce zwierzyć się przedemną, dowiem się sam, co on kryje... Może szczęście jego odemnie zależy.

Wysłał więc jednego ze swoich służących do Paryża, który chodził za Fryderykiem i widział, jak tenże wszedł do zakładu sierót, potem wyszedł w dwie godziny i bez załatwiania żadnych interesów, wsiadł nazajutrz na pociąg do Rozières.

Służący zdał szczegółową sprawę.

Po co Fryderyk jeździ do tego zakładu? Chyba dziecko...

I cały nawał myśli napływał mu do mózgu.

Kto tam dziecko oddał? Matka, zapewne, Fryderyk bowiem był wolny... Mógł je przyjąć bez żadnego niebezpieczeństwa... Więc matka musi być zamężna?..

W sercu jego prawem i szlachetnem nie powstało żadne podejrzenie...

Nie kierowała nim obrażająca dla Fryderyka ciekawość; wiedział, że życie brata jest oddawna złamane; czyż nie miał prawa dać mu odrobinę szczęścia?

Pojechał do Paryża, udał się do przytułku sierót, prosił o pozwolenie widzenia się z przełożoną i został odrazu przyjęty.

— Szanowna matko — odezwał się — jest w tym zakładzie dziecko, którego los mnie obchodzi, chociaż nie widziałem go nigdy i nie wiem nawet, czy to chłopiec, czy dziewczynka. Dziecko to odwiedza co tydzień człowiek, uważany przezemnie za brata... On nie zwierzył nic przedemną... Wyśledziłem jego tajemnicę... Chciałem ją poznać, aby spróbować dać trochę radości przyjacielowi, wiecznie smutnemu.

— I pan liczył na mnie, że mu w tem dopomogę?

— Tak, jeżeli będziesz mogła, matko.

— Czy będę mogła, nie wiem. Czekam, aż pan wyjaśni swoje żądanie...

— Częste odwiedziny dziecka przez mojego brata, są dowodem, że je kocha... Sądzę zatem i mogę zaręczyć, iż byłby bardzo szczęśliwy, gdyby to maleństwo opuszczone, zamiast rosnąć zdala od niego, od jego przywiązania, jemu zostało powierzone... Dlaczego sam dotąd nie zrobił tego? Może obawia się moich wymówek? Może cofa się przed wyznaniem ciężkiej winy, bojąc się, ażebym mu przyjaźni nie odjął? Otóż postanowiłem zrobić to, o czem on marzy, a czego nie śmie zrobić: chciałbym zabrać dziecko, niech przy nas się chowa... Jeżeli jest jego ojcem... i ja nim będę.. Jestem wdowcem, nie mam dzieci... Mój przyjaciel nieżonaty... Pomiędzy nami dwoma, dziecko, którem się pani opiekuje, będzie szczęśliwe i pieszczone... Czy takie marzenie jest możebne?

— Zanim odpowiem, muszę wpierw wiedzieć, o kim pan mówi... jak się nazywa przyjaciel pana? Tym sposobem dowiem się, o które dziecko chodzi...

— Fryderyk Labarthe.

— Wiem już teraz. Znam imiona wszystkich moich dzieci, tak samo, jak nazwiska — prawdziwe, czy przybrane — tych, co się interesują mojemi sierotkami.

— Fryderyk jest ojcem tego dziecka?

Przełożona uśmiechnęła się.

— Nie pytaj pan o to, na co nie odpowiem.

— Przebacz, matko — rzekł serdecznie — lecz w całej tej sprawie kieruje mną tylko gorąca przyjaźń dla Fryderyka.

— Nie wątpię... Nie zależy nam na zatrzymywaniu dzieci, którym trafia się niespodziane szczęście znalezienia rodziny. To jedna troska mniej, jeden dobry uczynek spełniony, jedno miejsce dla innego dziecka. Zrobię zatem wszystko, co będę mogła, ażeby poprzeć zamiar adoptacji przez pana...

A widząc radość Michała:

— Niech się pan nadto nie cieszy... To, co mogę zrobić, jest bardzo nie wiele... Wolno panu adoptować dziecko, o którem mowa, stosując się do wymagań prawa. Nawet przedtem dziecko może pan zabrać... Nikt inny, nawet człowiek, o którym pan wspomniał, nie ma prawa do dziecka... jest ono nam powierzone, jesteśmy jego opiekunami... Matka tylko mogłaby żądać oddania...

— A ta matka?

Przełożona zamilkła na chwilę.

— W każdym razie — dodała — jest moim obowiązkiem zawiadomić pana Labarthe o pańskim zamiarze...

— Niech pani mnie to pozostawi...

— Zgoda... Przeprowadzicie panowie adoptację po wspólnem porozumieniu...

— Obecnie, ani słowa przed Fryderykiem... błagam panią!

— Ma się rozumieć...

Michał powrócił do Rozieres...

W tydzień potem Fryderyk wybierał się do Paryża.

— Jadę jutro do Paryża. Nie będziesz mnie potrzebował?

Było to przy końcu lata tego roku 1871, za kilka dni wypadała rocznica śmierci Henrjety.

Zamiast odpowiedzieć na zawsze jednakowe pytanie, — Michał wsparł się na poręczy fotela i wpatrywał się w dziwny sposób w Fryderyka; wziął go za obydwie ręce i przyciągnął siłą do siebie.

— Nie badałem nigdy dokąd jeździsz tak często... Musisz oddać mi sprawiedliwość, szanowałem twoją tajemnicę... Pozwól jednak powiedzieć sobie, że ta tajemnica od bardzo dawna istnieje pomiędzy nami... Dlaczego nie jesteś ze mną szczery?

Fryderyk chciał mówić. Michał gestem nakazał mu milczenie.

— Śledziłem... Wiem dokąd jeździłeś...

— Boże mój! — mruknął młody człowiek widząc się zgubionym...

Blady, jak śmierć, osunął się na fotel.

— Wiem dokąd jeździsz i co tam robisz..

Fryderyk szepnął:

— Przebacz! przebacz!

I zsunął się do kolan brata.

— Tak, przebaczam brak zaufania... chęć cierpienia samemu... O nic nie będę pytał... ani o nazwisko kobiety, którą kochałeś.. Zachowaj dla siebie tajemnicę... Ta kobieta nie była wolną.. Miłość twoja była występną... Nazwisko jej powinno zostać pogrzebane na wieki...

Fryderyk podniósł oczy.

Na chwilę sądził, że Michał odgadł prawdę.

Umierał ze strachu i wstydu, a teraz przekonywa się, że Michał nie wie o niczem!... że ta wzniosła dusza nie podejrzywa występku...

— Czy jesteś ojcem dziecka z zakładu sierót?

— Tak.

— Chcesz zapewne wynagrodzić krzywdę, jakąś mu wyrządził?

— Tak.

— Nie chcę więcej wiedzieć... jesteś bowiem strasznie ukarany za zboczenie z drogi honoru.

Wyciągnął rękę i podniósł Fryderyka.

— Odtąd nie potrzebujesz jeździć do Paryża. Znajdziesz w Rozières obok siebie to, czego tak daleko szukałeś.

Fryderyk słuchał z przerażeniem.

— Zaraz zrozumiesz.

Michał idzie wgląb gabinetu, otwiera drzwi i wchodzi do małego pokoiku, jasnego, eleganckiego.

Pośrodku stoi kołyska z różowemi firankami. Przy kołysce siostra miłosierdzia.

A w kołysce śpi aniołek złotowłosy z rączętami na kołderce...

(Ciąg dalszy nastąpi).

...przyjąć ofertę. Przewodniczący, oraz dwóch członków, byli zdania, iż chodzi o ofertę dotych zasowych dzierżawców, Barber i Mechel Rudich. Posiedzenie zakończono o godz. 8 wieczorem. Lecz matadorom propinacyjnym musiało wiele zależeć na pospiechu, gdyż w ciągu nocy sporządzono kontrakt obejmujący kilkanaście arkuszy, a nazajutrz zjawił się już o godzinie 8 rano w dyrekcji propinacyjnej notarjusz i wobec niego i urzędującego dyrektora podpisał kontrakt niejaki Samuel Rudich. Wkrótce posłano kontrakt do rządu krajowego, celem zaopatrzenia go w podpis zastępcy prezydenta kraju. Tenże mniemając, iż rozchodzi się o kontrakt ze spółką Barber i Mechel Rudich podpisał kontrakt bez skrupułu. Wchodziła więc w grę machinacja Rudichów, którzy tą drogą chcieli się pozbyć spółki z Barberem. Te dowiedziawszy się o wszystkiem, udał się do posła Wassilki, który sprawę przedstawił prezydentowi kraju.

Rzecz charakterystyczna, że Barber, który przez szereg lat za propinację opłacał 79.000 zł. rocznie, w oka mgnieniu oświadczył gotowość podwyższenia dzierżawy do **100 000 zł**, byle utrzymać się nadal przy propinacji. Obecnie prezydent kraju jest w kłopotach, jakim sposobem możnaby kontrakt z Rudichem obalić. Zaznaczyć trzeba iż Rudichowie są dzierżawcami i prawą ręką p. br. Styrcea, zrozumieć więc można, jego postępowanie.

O jakie krocie fundusz i kraj pokrzywdzone zostały, pojąć można z faktu, iż wartość dzierżawy tej obliczają na kwotę 180.000–200 000 zł. rocznie, Barber i Rudich płacili zaś tylko 79.000 zł. a w latach ostatnich dyrekcja „z wolnej ręki“ zredukowała im dzierżawę.

Wreszcie dodać muszę, że w skandalicznej tej sprawie, którą śmiało nazwać można „panamą bukowińską“, grają rolę wyłącznie *„die autochtonen bukowiner Landeskinder“*, którzyby chętnie na każdem, choćby najmniejszem stanowisku, chętnie widzieli swych *Parteimanów*.

Co się zaś tyczy osoby p. Styrcea, to sławnym jest on z bezwzględnego uciemiężenia innych żywiołów kraju. Swego czasu, będąc jeszcze czynnym radcą rządu, ubiegał się przy pomocy Hohenwarta o posadę prezydenta kraju, obecnie zaś spodziewa się powołania swego do izby panów.

Wielicka Kasa oszczędności.

Dnia 7 bm. odbyło się posiedzenie pełnej rady powiatowej wielickiej, przy udziale 20 członków, pod przewodnictwem prezesa p. Karola Czecza. W obradach wziął udział starosta wielicki p. Szczerbiński, jako komisarz rządowy i radca rachunkowy namiestnictwa p. Antoni Salik.

Prezes zagaiwszy posiedzenie podał zebranym do wiadomości, że szereg osób dopuścił się malwersacji w powiatowej Kasie oszczędności. Osoby te zostały aresztowane i będą odpowiadały wobec sądu. Obecnie wydział powinien dołożyć starań, aby przywrócić zaufanie do Kasy, zachwiane zbrodniczem działaniem urzędników Kasy. Częściowo to się już stało przez wybór nowej dyrekcji, składającej się z ludzi sumiennych.

Następnie zabrał głos komisarz rządowy i przedłożył urzędowy wykaz strat, który w dziale wekslowym dosięgnął sumy 139.773 zł, w dziale hipotecznym 26 200 zł.

Po przemówieniu komisarza rządowego zabrał powtórnie głos p. Czecz i streścił przebieg swej działalności wobec stwierdzonych nadużyć. W roku 1898 po powrocie z sejmu zauważył, że niektóre weksle nie były całkiem spłacane, albo tylko spłacane na nie bardzo drobne kwoty. Usunął więc urzędnika likwidującego weksle i zaprowadził księgę, w której miały być uwidoczniane ulgi, przyznawane w spłatach wekslowych poniżej 10%. W połowie r. 1898 rachmistrz Kompit zeznał, że straty w wekslach wynoszą od 80 do 90.000 zł., skutkiem czego p. Czecz rozpoczął badanie tych weksli i okazało się, iż były one wypłacane na podstawie przychylnych opinji cenzorów i uchwał dyrekcji.

P. Czecz nabrawszy przekonania, że będzie można część tych zagrożonych funduszów uratować, rozpoczął akcję w celu zabezpieczenia tych funduszów Kasie i zawezwał dyrektora referenta Nowackiego, aby on przeprowadził ścisłą rewizję portfelu. W kwietniu rb. przedłożył dyr. Nowacki referat, obciążający buchaltera W. Kompita co do przedkładania podrabianych zgłoszeń wekslowych i przedłożył wykaz, według którego stan strat wekslowych wynosił 131..00 zł. Wskutek tego wspólnie z dyr. Nowackim spisano protokół, w myśl którego postanowiono ratować fundusze, które są jeszcze do uratowania, a następnie postanowiono wdrożyć przeciwko winnym doniesienie karne do sądu. — Nadmienić należy, że w tym czasie nie zachodziły żadne podejrzenia co do nieprawidłowego postępowania dyr. Nowackiego. W ten sposób skutkiem energicznych zarządzeń uratowano jeszcze przeszło 70 000 zł. wekslowych pożyczek. Sprawozdanie rewidenta p. G. Barucha potwierdziło stan strat wekslowych, zażądano szczegółowej rewizji Kasy przez fachowych znawców, suspendowano buchaltera Kompita a po przedłożeniu sfałszowanych weksli wydział uchwalił oddanie sprawy do prokuratorji.

Radca A. Salik podał treściwy wynik dochodzenia i upostrzeżeń, według czego stanowczo można utrzymywać, że istniała pewna łączność i porozumienie w działaniu rachmistrza W. Kompita i dyrektorów Kocha i Nowackiego.

Zanim radca Salik przeszedł do przedstawienia sposobu sanacji Kasy, zabrał głos prezes rady pow. p. Karol Czecz i złożył następujące oświadczenie:

„Pragnę, o ile stosunki obecne pow. Kasy oszczędności tego wymagają, dopomódz do utrzymania instytucji tak pożytecznej dla ludności powiatu, i w tem przekonaniu, — oraz pod tym warunkiem, że Kasa dalej będzie istnieć i nie ulegnie likwidacji, oświadczam, że składam do pow. Kasy oszczędności wielickiej sumę dwakroć sto tysięcy koron a. w. jako bezprocentową wkładkę, niewypowiedzialną przez lat piętnaście, ewentualnie na czas krótszy, jeżeliby wcześniej straty wykazane obecnem dochodzeniem zostały pokryte. Zobowiązanie to składam imieniem własnem oraz imieniem moich spadkobierców. Niezależnie od tego będzie moim staraniem dostarczenie funduszów, już to we formie pożyczki już też wkładki pod możliwie najkorzytniejszymi warunkami“.

Nadmienił wreszcie prezes p. Karol Czecz, że już na poczet tych kwot, jak powyżej, złożył do pow. Kasy oszczędności wielickiej sumy 60 000 koron, oraz 108.000 koron, a przysparzając kasie tanich kapitałów pokryje poniesione straty Kasy przez szereg lat w wysokości około 200.000 koron.

Następnie rozwiązała się obszerna dyskusja, w której p. Salik zabrawszy głos stwierdził, iż doniesienia niektórych dzienników o stanie Kasy są krzywdząco przesadne. Instytucja ma rację bytu dla zaspokojenia potrzeb kredytowych ludności powiatu, któraby była narażoną na szkodę przez poszukiwanie droższego kredytu poza powiatem, względnie narażoną na zaciąganie pożyczek lichwiarskich.

Włościanin Chwastek podziękował imieniem rady p. Czeczowi za jego gotowość niesienia Kasie pomocy, poczem rada przyjęła z uznaniem deklarację prezesa do wiadomości.

Zamykając posiedzenie oświadczył prezes, że na najbliższem posiedzeniu w styczniu r. p. złoży sprawozdanie radzie powiatowej ze stanu interesów pow. Kasy oszczędności.

Listy z kraju.

Złoczów 5 grudnia. (*Wieczór muzyczno deklamacyjny*). Istniejące u nas „towarzystwo Dam dobroczynności“ urządziło onegdaj wieczór muzyczno-deklamacyjny, przeznaczając dochód dla biednych. Mając na oku cel szlachetny jak nie mniej do zainteresowania się, jakie wzbudzał program wieczoru, publiczność zebrała się bardzo licznie. Całość wypadła świetnie. W części deklamacyjnej szczególniej odznaczyli się pp. Przedrzymirska, Schlingler i T. Nowakowski; z części muzycznej zaś pp. Zawadzka, R. Medyńska, Podłowski, tudzież chór lwow. Czytelni akad., który pod kierownictwem akad. T. Nowakowskiego wykonaniem szeregu pieśni — między innemi przepięknych utworów Sołtysa, Galla i Gluzińskiego — nie mało przyczynił się do uświetnienia wieczoru. Na zakończenie przedstawiono obraz z żywych osób, pod czas którego młodziutka p. Wisia Medyńska z zapałem wygłosiła wierszem podziękowanie publiczności za liczne zebranie i za popieranie tak szlachetnego celu, jak przynoszenie ulgi biednym.

Ogółem wziąwszy, wieczorek powiódł się doskonale, za co prawdziwe uznanie i gorące podziękowanie należy się w pierwszem rzędzie tak inicjatorce, przewodniczącej Towarzystwa, p. Medyńskiej, jak nie mniej artystycznemu kierownikowi tego, znanemu kompozytorowi i dyrektorowi tutejszego towarzystwa muzycznego p. E. Gluzińskiemu.

Następnie pp. Medyńscy przyjmowali u siebie ze staropolską gościnnością miłych gości, akademików lwowskich, którzy tak chętnie pospieszyli na zaproszenie nasze i wzięli udział w wieczorze.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 10 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Damski sekwestrator“, krotochwila; wieczorem „Piękna Helena“, opera komiczna.

Wykłady uniwersyteckie powszechne. Dziś w szkole im. Staszica od 1/2 5 do 1/2 6 ks. dr. Bilczewski; od 6 do 7, dr. Wehr. W stow. „Skała“ od 1/2 5 do 1/2 6, dr. Dembiński. W szkole św. Marcina od 5 do 6, dr. Twardowski.

Kalendarz. Niedziela 10 N. P. M. Loretańskiej. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 3 minut 59.

Mandat posła na sejm krajowy z miasta Lwowa, opróżniony skutkiem śmierci śp. Franciszka Smolki, zamierza poważne grono wyborców ofiarować drowi Wiktorowi Opolskiemu, człowiekowi, cieszącemu się w mieście naszem niezwykłą sympatją. Powodem, dla którego postawiono tę kandydaturę jest, że długoletni, wysoce zasłużony członek wydziału krajowego p. Hoszard, z powodu podeszłego wieku, zamierza usunąć się od kierownictwa departamentem sanitarnym. Otóż Lwów pragnie w osobie dra Opolskiego dać sejmowi odpowiednią siłą dla zastąpienia dra Hoszarda.

W Towarzystwie kupców i młodzieży handlowej odbyła się wczoraj, jako w dniu Patronki, doroczna uroczystość. Po wykonaniu części muzycznej, na którą złożyły się produkcje p. Signio na fortepianie i śpiewy chóru, przemówił dyrektor Towarzystwa p. Markiewicz, zaznaczając, że Towarzystwo stara się z roku na rok przedstawić jakiś dorobek. Po odrestaurowaniu domu, rozpoczęto pracę nad utworzeniem zarejestrowanej kasy chorych. Statut jest już gotów. Nastąpiła potem do uroczystości zastosowana przemowa ks Bernardyna Olszewskiego, a w końcu poufna zabawa przy biesiadnym stole, przeplatana toastami i śpiewami.

Mowy wypowiedziane tu przy tego rodzaju zebraniach mają tę właściwość, że odnosząc się do stosunków zawodowych, przybierają niekiedy charakter jakoby jakichś gorących odezw w sprawach społecznych.

W odpowiedzi na toast p. Markiewicza, życzył najpierw Platon Kostecki, aby polska bandera handlowa znów kiedyś zaszumiała na morzach; poczem p. Szeremeta delegat „Skały“ dziękując za toast na rzecz delegatów towarzystw — zaznaczył, że stan mieszczański tylko wtedy u nas się wzmoże, gdy towarzystwa przemysłowe i handlowe łączyć się będą w większą organizację. — Ks. Olszewski zaznaczył, że zorza odrodzenia już świta; należy jednak pracować, aby zeszło słońce wolności, a do tego kupcy chrześcijańscy dziś dnie mogą się przyczynić; delegat „Sokoła“ podchorąży przemówił pięknie na temat solidarnej pracy, a Z. Korosteński wskazał na tworzący się związek towarzystw przemysłowych izb rękodzielniczych i handlowych, jako najodpowiedniejszy sposób organizacji naszego chrześcijańskiego mieszczaństwa; prof. S. Majerski, przewodniczący komitetu dla powyższego celu, wygłosił silnie do uczuć i przekonania przemawiającą mowę o potrzebie wprowadzania przez nasze kupiectwo wyrobów krajowych w obrót handlowy; a po pięknem przemówieniu p. Przygodzkiego i toaście p. Beygera, odczytał senior p. Szydłowski szereg telegramów. — Produkcje chóru i składka na pomnik Mickiewicza zakończyły ten wieczór, który zgromadził, jak zwykle, znaczną liczbę członków i delegatów.

Szkarlatyna panuje nagminnie w Przemyślu.

Z miasta. Ulica Kręta w samem centrum miasta położona, przedstawia w obecnej porze obraz strasznego zaniedbania. Skutkiem zburzenia istniejącej tam odwiecznej rudery, zerwano chodnik, a w miejsce jego dano drewniany prowizoryczny, po którym przejść trudno; druga strona ulicy niema chodnika wcale, a gdy nikt się o usunięcie bezdennego błota nie troszczy, dostanie się tą ulicą na plac Dąbrowskiego, należy do największych nieprzyjemności. Także sztuką jest dostać się przez ulicę Bielowskiego, z tych samych powodów nieuregulowanej. W końcu podnieść jeszcze należy i to, że cała ta ulica Bielowskiego pozbawiona jest wieczorem zupełnie światła. Są tam coś dwa, czy trzy kaganki naftowe, ale te wcale nie bywają zaświecane. I taki porządek w samem śródmieściu!

Kradzież aktów sądowych. Ze Stanisławowa donoszą: Niejaki Gulay, dzierżawca dóbr Delatyna, procesował się o sumę kilku tysięcy złotych, która to sprawa została nareszcie rozstrzygniętą w najwyższym trybunale na jego niekorzyść. W czwartek zgłosił się Gulay do biura kancelisty Seilego z prośbą, by mu pozwolił wejrzeć w odnośne akta. Kancelista, nie przeczuwając nic złego, zezwolił na to. Zaraz po południu tego samego dnia spostrzeżono brak aktów. Zachodzi podejrzenie, że Gulay zabrał je, a podejrzenie to jest tem uzasadnione, że w restauracji Kisielewskiego jedna z osób znajdujących się tam, miała widzieć w jego surducie plik aktów. W piątek w południe Gulay miał zamiar wyjechać do Delatyna, ale wskutek polecenia prokuratorji państwa został na dworcu aresztowany. Kancelista, ojciec kilkorga dzieci, został zasuspendowany.

Roraty. Przez cały czas trwania Adwentu odprawiane bywa w kościele katolickim nabożeństwo, zwane Roratami. Jest to msza przed świtaniem, śpiewana na cześć Boga Rodzicy, zaczynająca się od słów *Rorate*. Nabożeństwo to z szczególną solennością obchodzone było w diecezjach dawniej polskich, w północnych Węgrzech i na Spiżu. Przy tej Mszy siedm świec na ołtarzu zawsze goreje, na pamiątkę symbolicznej liczby siedmiu gwiazd, jak w starym zakonie przed przyjściem Chrystusa, zanim zaświtał dzień wieczny zbawienia, świecznik siedmioramienny rozlewał swe światło przed zasłoną Najświętszego przybytku w Jerozolimskim kościele. Według śladów wiekowych, nabożeństwo „Roratami“ zwane, znanem było w Polsce za Bolesława Wstydliwego, a następnie wznowione od Przemysława. W dawnych czasach król pierwszy przychodził do ołtarza ze świecą zapaloną i tę na najwyższym lichtarzu w środku osadzał, mówiąc: „Gotowy jestem na sąd Boży“. Drugą na poboczny lichtarz pierwszy biskup ustawiał, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą ze stanu rycerskiego, szóstą mieszczanin, siódmą kmieć, każdy wyraźnie powtarzając słowa króla. Adwent w starożytnej Polsce był dłuższym jak teraz, przed każdem bowiem wielkiem świętem czterdzieści dni poszczono i dlatego Adwent nazywał się „Czterdziestnicą“.

Na cześć wieszcza A. Mickiewicza i na pamiątkę powstania 1830 r. odbyła się bardzo piękna uroczystość w szkole żeńskiej wydziałowej PP. Benedyktynek ormiańskich. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem z prawdziwem uczuciem i zrozumieniem przez uczenicę kl. V wydziałowej, nastąpiły bardzo udatne deklamacje i śpiewy, a „Obrazek sceniczny z czasów powstania“, odegrany przez uczenice, tudzież obrazy z żywych osób: „Królowa Polski“ i „Praca“ nader korzystne sprawiły wrażenie Matce przełożonej i gronu nauczycielskiemu, które nie szczędziło ani trudów ani kosztów, żeby zaszczepić i utrwalić w młodych umysłach głębokie uczucie dla wszystkiego, co szlachetne i wzniosłe, prawdziwa należy się za to wdzięczność.

Z Czytelni akademickiej. W czwartek dnia 7 grudnia odbyło się w Czytelni akademickiej VIII. posiedzenie kółka literackiego, na którem był obecny Kazimierz Tetmajer. Przewodniczący kółka akadem. Władysław Kozicki przemówił imieniem członków, witając w nim „nie tylko przedstawiciela młodego pokolenia, którego dusza pełną jest melancholji, tęsknoty, smutku i zniechęcenia“, ale przedewszystkiem poetę, który rozpłomienia w Polsce kult duszy, wyrażając odwieczną jej tęsknotę za przedbytem „kiedy wisiała gdzieś w wszechświecie nad szczytami gór i była jedną z dzikich cór przestrzeni, szalejących w świetnej światła swego krasie“.

Następnie wygłosił akad. p. Antoni Müller odczyt, w którym, opierając się na pismach Garszyna, rozwiął swe poglądy na sztukę modernistyczną.

Administracja podatków ogłasza: Wyciąg z nakazów płatniczych podatku osobisto-dochodowego wymierzonego na rok 1899, wyłożony będzie w protokole podawczym administracji podatków we Lwowie (plac Cłowy l. 1, I. piętro) od 9 grudnia począwszy przez 14 dni, tj. do 22 grudnia 1899 włącznie od godziny 9 do 1 przed południem do przejrzenia kontrybuentom podatku osobisto-dochodowego należącym do okręgu szacunkowego „Lwów miasto.“

Trafna harakterystyka. Z powodu inwektyw osobistych, jakiemi *Słowo* lwowskie obsypało p. Stapińskiego wywiązała się polemika pomiędzy *Słowem* a *Kurjerem*.

Słowo, które od czasu wyroku uwalniającego w sprawie kasy oszczędności zachorowało na obłęd wielkości i w stosunku do całej prasy zachowuje się w sposób niezwykle arogancki i prowokujący, doczekało się wreszcie ze szpalt *Kurjera* zasłużonej odprawy w formie następującej notatki:

„*Słowo polskie* na odprawę, jakąśmy mu dali z powodu jego napaści na posła Stapińskiego, odpowiada nam stekiem wymysłów i grubiaństw; wychodząc zapewne z zasady, że „kto głośniej i więcej łaje, ten ma słuszność“. My za niem w owym kierunku iść nie będziemy, bo wedle nas, w takim razie najlepszym polemistą dziennikarskim byłaby... lada przekupka. Chętnie więc przyznajemy *Słowu* „wyższość“ pod tym względem nad wszystkimi innymi dziennikami, a nawet taką „polemiczną doskonałość“, że już dziś mogłoby zająć honorowo miejsce za straganem z krupami, lub śledziami. Damy mu nawet dobrą radę: oto zamiast suszyć sobie głowę nad wymyślaniem codziennie nowego zapasu obelg, *Słowo* powinno sobie sprawić pewnego rodzaju fonograficzną katarynkę z grubiaństwami, która za nakręceniem sprężynki odrazu dyktowałaby zecerowi odpowiednią porcję, 10 wierszy, pół szpalty lub nawet szpaltę gburowatości, tak, że znani z „wysokiej inteligencji“ redaktorowie tego organu, mieliby tylko do wypisania tytuł dziennika, do którego adresowaliby podobną litanję. A nietylko uzyskałoby się w ten sposób wielką oszczędność czasu i pieniędzy, lecz nadto z pewnością byłoby to bardziej — przekonywające i... dowcipniejsze, niżli dotychczasowe „polemiki“ *Słowa*“.

K. Grot, profesor zwyczajny filologji słowiańskiej na uniwersytecie warszawskim, jeden z tych którzy wysłali znaną depeszę na uroczystość odsłonięcia pomnika Murawiewa w Wilnie, otrzymał dymisję na własne żądanie.

Uroczysty wieczór listopadowy urządza dziś „Gwiazda“ drohobycka z zajmującym muzykalnym i wokalnym programem.

Ładny poseł. Trybunał budapeszteński zasądził tymi dniami na 3 lata więzienia, byłego deputowanego z partji niezawisłych Kolomana Szetfödy'ego, zajmującego ostatniemi czasy posadę rachunkowego urzędnika w ministerstwie skarbu, — za kradzież znaczków pocztowych.

Przełożeństwo zboru izraelickiego prosi nas o zanotowanie, że urządza dziś o 11 przedpołudniem w świątyni (templu) na starym rynku za duszę śp. Franciszka Smolki uroczyste nabożeństwo żałobne.

Żywcem spalona. W Kozowie pod Tarnopolem czteroletnia córeczka włościanina Zadorożnego, strąciła nieostrożnie lampę, wzniecila pożar i spaliła się w nim na węgiel. Rodziców w domu podówczas nie było, tylko siostra 18 letnia, która dziecka nie potrafiła ocalić.

Młodociany rozbójnik. Ośmnastoletni czeladnik blacharski Stefan Reisniger, który w dniu 26 listopada napadł w lesie na drodze z Münnichkirchen do Aspang 23 letnią wieśniaczkę Marję Ferschler, którą zgwałcił a równocześnie zrabował jej sakiewkę z 4 guldenami, skazany został przez sąd przysięgłych w Wiener Neustadt na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

Zamordowanie burmistrza. W Rieti we Włoszech, zamordował niejaki Mangani burmistrza miasta z zemsty za to, że tenże go oczernił. Morderca oczekiwał na swą ofiarę na drodze publicznej i położył go trupem strzałem ze strzelby, a sam umknął bez śladu.

Dobry sposób. Jeden z przedsiębiorców zwrócił się do władz miejskich w Warszawie z prośbą o pozwolenie na sprzedaż węgla kamiennego z wozów, któreby mogłyby kursować po wszystkich ulicach miasta w każdej porze. Przedsiębiorca zgadza się na sprzedaż węgla podług taksy, zatwierdzonej przez magistrat. Wartoby i u nas o czemś podobnem pomyśleć.

Samobójstwo adwokata. Dnia 6 bm. zastrzelił się w Gracu 66 letni adwokat tamtejszy dr. Schlechta. Przyczyną samobójtwa była silna melancolja, na którą dr. Schlechta w ostatnich czasach silnie zapadł.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz zajmującej powieści Piotra Salesa p. t. „Tajemnica cyrku“.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertuar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Damski sekwestrator“, krotochwila w 3 aktach; w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Piękna Helena“, opera komiczna; w poniedziałek na dochód budowy domu akademickiego „Mąż i żona“, komedja w 3 aktach, Aleks. hr. Fredry (ojca) i „Fircyk w zalotach“, komedja w 3 aktach Fr. Zabłockiego; we wtorek po raz pierwszy „Lalka“, operetka w 3 aktach, 4 odsłonach Edm. Audrana, w roli tytułowej wystąpi p. Kliszewska; w środę i czwartek „Lalka“; w piątek po raz pierwszy „Debiutantka“, sztuka w 4 aktach, 5 odsłonach (z życia teatralnego) przez Nieznajomego, rolę tytułową wykona p. Stachowicz; w sobotę popołudniu „Joannes“, sztuka w 5 aktach Hermana Sudermana; w sobotę wieczorem „Lalka“, operetka; w niedzielę popołudniu „Mikado“, opera komiczna w 2 aktach Sulivana; w niedzielę wieczorem „Sybir“, sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa; w poniedziałek „Debiutantka“.

* **Towarzystwo „Teatru miłośników sceny“**, daje dziś dnia 10 b. m. piąte z rzędu przedstawienie na dochód Towarzystwa „Oświaty w kolonjach polskich w Paranie“. Powtórzoną zostanie po raz drugi farsa w 3 aktach p. t.: „Anonimy“ grana już raz przez „Miłośników“ dnia 26 z. m. w sali „Sokoła“.

* **Przedstawienie składane.** Dnia 11 b. m. odbędzie się przedstawienie w teatrze hr. Skarbka na rzecz „Domu akademickiego“: „Mąż i żona“ i „Fircyk w zalotach“.

* **Zwracamy uwagę** szanownych naszych czytelników na cennik towarów handlu Leonarda Soleskiego, znanej z taniości i sumienności firmy dla zatrzymania tikowego, gdyż obecnie inny nie będzie wydany.

* **Daleko mniej bezużytecznych rzeczy kupowanoby dzieciom na gwiazdkę**, gdyby zechcieli rodzice przeczytać bardzo ciekawy i bogato ilustrowany cennik sławnych Richtera kotwicznych skrzynek budowlanych. Zawarte w nim listy zadowolonych rodziców i poważnych uczonych potwierdzają jednomyślnie, że nie ma **lepszej i trwalszej** zabawki od kotwicznych skrzynek budowlanych; sławny pedagog szwajcarski mówi o nich dosłownie: „zastępują cały skład zabawek“, i kończy temi słowy: „w każdy dom szczęśliwych rodziców wprowadzić je potrzeba!“ Sądzimy, że warto kartą korespondencyjną zażądać od firmy F. Ad. Richter & Cie w Wiedniu, I. Operngasse 16, nowego ilustrowanego cennika. Ponieważ najnowsze wydanie zawiera dokładny opis **nowego** bardzo korzystnego systemu dopełnień, przeto powinny wszyscy ci, którzy już skrzynki budowlane posiadają, w celu sprowadzenia tego cennika, napisać czemprędzej kartę pocztową.

* **Jak się dowiadujemy** bardzo wielki jest popyt za losami wielkiej loterji dobroczynnej na dochód Stowarzyszenia poliklinicznego: zalecają się one przez doskonały plan gry, ponieważ każdy los gra bez dopłaty przez 6 ciągnień, z których pierwsze odbędzie się dnia 4 stycznia. W razie wygranej los się odstemplowuje przy wypłacie i zwraca się właścicielowi. W ten sposób można na jeden los zrobić 6 głównych wygranych wartości 100.000 20.000 koron i t. p. — Zaleca się tedy je do kupna.

* **Dobry środek domowy.** Wśród środków domowych, używanych do uśmierzającego nacierania, zajmuje Liniment. Capsici comp., przyrządzone w laboratorjum apteki Richtera w Pradze, niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Cena jego jest niską: 40 ct., 70 ct. i 1 zł. za butelkę, którą rozpoznać można po czerwonej kotwicy.

Notatki literackie i artystyczne.

Przypominamy, iż dziś w Kasynie miejskiem odbędzie się wieczorek p. Władysława Barącza. Kto chce się wybornie zabawić, ten z pewnością pójdzie dziś do Kasyna.

Teatr. Piękny krok dyrekcji, która z powodu śmierci śp. Smolki, na znak żałoby krajowej, odwołała czwartkowe przedstawienie, znalazł uznanie u naszej publiczności. Jakby chcąc nagrodzić poniesione znaczne straty prywatnego przedsiębiorstwa, która podporządkowało swój interes sprawie narodowej, publiczność szczelnie zapełniła wczoraj amfiteatr na obu przedstawieniach. Po obiedzie przedstawiono „Juanitę“ — wieczorem „Sybir“ po raz 6ty. „Sybir“ podobał się nadzwyczajnie. Każdy akt wywoływał ożywione okl..ski, w których uczestniczyła w lwiej części autorka. Po pierwszym akcie wręczono jej piękny wieniec.

Wieczór muzyczno-wokalny urządzony wczoraj w Kasynie miejskiem na cel dobroczynny — nie zgromadził niestety licznego zastępu publiczności. Kto jednak, zachęcony programem, udał się wczoraj do sali kasynowej, ten z pewnością nie żałował tego. Gorąco też oklaskiwano zarówno wprost mistrzowską grę na cytrze pani J. Gónia — którą frenetycznymi brawami zmuszano dodawać nadprogramowe rzeczy, — jak wyborne produkcje skrzypcowe p. Zyg. Jareckiego (syna dyrektora opery) młodego jeszcze, ale wysoce utalentowanego skrzypka. Nie szczędzono również oklasków p. M. Waśniewskiej za parę pięknie odśpiewanych pieśni, i p. Bolesł. Drewniewskiemu, który z uczuciem i zrozumieniem rzeczy deklamował dwa utwory poetyckie.

„Muzeum“ nr. 12 za grudzień wyszedł już z druku.

Engelbert Humperdinck, znany kompozytor opery „Jaś i Małgosia“, zachorował na groźne zapalenie płuc w Boppard nad Renem.

Odpowiedź rabinowi lwowskiemu drowi Jecheskelowi Caro w sprawie mordu rytualnego. Pod powyższym tytułem wyszła praca dra Aleksandra Czołowskiego, która niewątpliwie zajmie szerokie koła czytającej publiczności. W broszurze tej, która jest do nabycia we wszystkich księgarniach zbija autor twierdzenia dr. Caro wywołane pierwszą jego pracą o mordzie rytualnym. Wykazuje dowodnie, że p. rabin Caro oparł się na bardzo dowolnych źródłach i że jego wyjaśnienia bynajmniej nie dowiodły jakoby mord rytualny był tylko wymysłem. Autor cytuje cały szereg orzeczeń, które wskazują na możliwość istnienia mordu rytualnego, do historji którego archiwa nasze mają bardzo wiele pierwszorzędnych źródeł. Są one one dotychczas w znacznej części nie znane szerszemu ogółowi ale — jak słusznie zauważa autor — dużo dają do myślenia mimo wszelkich protestów, przysiąg i interpelacji. U progu XX wieku tylko poważne badania naukowe mogą rozjaśnić tę kwestję — której autor „Odpowiedzi“ zamierza poświęcić osobną obszerną pracę.

Falb o roku 1900.

Znana wązka książeczka w niebieskiej okładce, w której prof. Rudolf Falb każdego półrocza publikuje swój „kalendarz pogody i dni krytyczne“ ukazała się znowu tymi dniami. Na rok 1900 podaje Falb następującą tabelę dni krytycznych:

Jako dni krytyczne 1 stopnia wymienia: 1 i 31 stycznia; 1 i 30 marca; 29 kwietnia; 12 lipca; 10 sierpnia; 9 września; 8 października i 7 listopada. — Dni krytyczne 2 stopnia: 14 lutego; 16 marca; 15 kwietnia; 28 maja; 13 czerwca; 25 sierpnia; 23 września; 6 i 22 grudnia. Trzeciego stopnia: 15 stycznia; 14 maja; 27 czerwca; 26 lipca; 23 października i 22 listopada.

Dni 12 czerwca i 28 maja, w których przypadają zaćmienia, powinny, według Falba, przejść z drugiego do pierwszego stopnia, 22 listopada z trzeciego do drugiego. Najsilniejszym dniem krytycznym byłby 1 marca, najsłabszym 15 stycznia. Ponieważ dni 1 i 31 stycznia oznaczone są jako krytyczne, będzie więc każdy mieć sposobność zrobienia wyrywkowej próby, o ile można liczyć na prawdziwość teorji falbowskich. Następnie podaje Falb następującą prognozę pogody na styczeń: Pierwsza dekada: dość sucha, mierne opady śniegowe. Druga dekada: wielkie śniegi i deszcze. Trzecia dekada, utrzymuje się pomiędzy charakterem pierwszej a drugiej. W ciągu całego miesiąca wielka zmiana temperatury. W ogóle ma być styczeń normalny i pomyślny.

A zresztą zobaczymy...

„Węgier — Polak, dwa bratanki..“

Wysoce przykre wrażenie wywołuje w całym kraju fakt, że nasi sąsiedzi zakarpaccy znaleźli się tak brzydko, poprostu objawili tzw. „czarną niewdzięczność“ wobec cieniów śp. Franciszka Smolki... Zaledwie w ostatniej chwili — w dniu pogrzebu — nadeszła na ręce namiestnika etykietalna kondolencja premiera węgierskiego, p. Kolomana Szella! A przecież ten Smolka był honorowym obywatelem 240 miast węgierskich, za dzielną obronę swobód synów Arpada; przez całe życie swoje pozostał do szpiku w kościach demokratą z r. 1848, nieugiętym szermierzem haseł postępu i wolności, o czem wszystkim Węgrzy z takim patosem zwykli deklamować przy każdej sposobności, jako o tradycyjnych cnotach madziarskiej rasy! Ostatecznie nawet ten drobny szczegół, że w żyłach Smolki płynęła, po kądzieli, drobina krwi węgierskiej — (matka Jego była z domu Nemethy'ch) — powinien był spowodować na Węgrzech jakiś goręteszy objaw współczucia. Stało się jednak inaczej — zapewne dla tego, że śp. Smolka, jako gorący orędownik ustroju federalistycznego, przyjaciel Czechów i w ogóle Słowian austrjackich, naraził się robiącym dziś niestety miarodajną „politykę“ żydowsko niemieckim liberałom w Budapeszcie... Prawdopodobnie potężnym też wpływom tego rodzaju należy przypisać okoliczność, że na pogrzeb śp. Smolki — pomiędzy innymi także przecież rzeczywistego tajnego radcy — nie został wysłany reprezentant monarchy, co bywa regułą, w razie śmierci każdego bodaj trochę zasłużonego jenerała! A przecież z historji Austrji nikt nie zdoła usunąć tego faktu, że mianowicie Smolce dynastja Habsburgów zawdzięcza *ex anno Domini 1848* bardzo, bardzo wiele dobrego..

Kazimierz Przerwa Tetmajer

Nazwisko to zyskało szybko popularność. Nie minęło lat 10, a młody poeta puścił w świat aż trzy, czy cztery piękne książki: wyśpiewał całą symfonję utworów nastrojowych, serdecznych, sielskich, gorących... A ta muzyka jego duszy czarem swym zahypnotyzowała serca, że teraz chętnie słuchają jego pieśni. Jest w nich wielkie ukochanie przyrody i kobiety...

Wczoraj Tetmajer wygłosił w sali ratusza lwowskiego odczyt o „Kordjanie“ Słowackiego. Nie codzienny to był odczyt. Publiczność zgromadziła się licznie. Popularni autorowie mają ten awantaż, że interesują zarówno ich dzieła, jak i ich osoby. Jak ten Tetmajer wygląda? Czy młody, czy przystojny?

Twarz o silnie namarkowanych energicznych, męskich rysach. Brunet — łysinki ani śladu. Oko, jak to mówią, „sceniczne“, wielkie, wyraźne. Patrząc na niego, widzi się przedewszystkiem te oczy. Temi oczami przekonywa on, suggestjonuje. Tak było i wczoraj. Publiczność ze skupioną uwagą słuchała tego, co mówi i jak mówi. Myśli niepowszednie — jest w nich polot, siła, zdrowie; forma kunsztowna koronkowa, każde zdanie wyrzeźbione; wygłoszenie bardzo sympatyczne, głos dźwięczny, barytonowy. Prelegent mówił na temat „Kordjana“. Zestawiał go z „Konradem“ Mickiewicza, wykazując ich powinowactwo i w tem powinowactwie przeciwieństwo.

Wskazał różnicę charakteru obu poetów, gorącą wiarę u Mickiewicza i brak tej wiary u Słowackiego. Słowacki szukał wiary, zdobywał ją i tracił, aż w końcu znalazł dziwną i jedyną w swoim rodzaju wiarę wyobraźni w „Królu duchu“. „Kordjan“, jako dzieło jest znamiennem dla Słowackiego, jako dla człowieka i Polaka, a u nas się to oddzielić nie da: Jego patrjotyzm prosty, chcę już marzycielski, raczej bierny, przeradza się w mistyczny patrjotyzm „Anhellego“ i potem w olbrzymią ideę odrodzenia przez zbrodnię w „Królu duchu“. Prelegent rzucił światło na charakter patrjotyczny, rewolucyjny i liberalny poety, za pośrednictwem „Kordjana“.

Oklasków było dużo — Tetmajer podobał się.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 9 grudnia. *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na wiosnę od zł. 8·13 do 8·14, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na na wiosnę od zł. 6·78 do 6·79, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·28 do 5·29; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·38 do 5·40; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·90 do 12·—, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 9 grudnia. *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·93 do 7·94, na październik 1900 r. od zł. 8·11 do 8·12; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·46 do 6·47; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·06 do 5·07; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·99 do 5·—; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna lepsza. Tendencja pewna.

Wojna w Transwaalu.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Londyn 9 grudnia. Z Pretorji telegrafują pod dniem 6 b. m., iż nadeszła tam wiadomość, że w tym dniu rozpoczęła się rano nad rzeką Modder bitwa.

Londyn 9 grudnia. Urzędowy telegram Badenpowella z Mafeking donosi, że tam wszystko idzie dobrze. Od czasu do czasu miasto jest wystawione na bombardowanie. Siły oblegających widocznie słabną.

Londyn 9 grudnia. Jak donosi *Biuro Reutera* z Quenstown pod datą 5 bm., przybyły tam mieszkaniec Dordrechtu opowiada, że Boerów, gdy wkraczali do miasta, ludność przyjęła otwartemi rękoma.

Berlin 9 grudnia. Podług doniesień porannych dzienników z Brukseli, Holendrzy, zamieszkali w południowej Afryce, zamierzają wkrótkim czasie chwycić za broń.

Londyn 9 grudnia. Biuro Reutera donosi z Ladysmith, że od 1 do 27 listopada zginęło tam po stronie angielskiej 6 oficerów i 26 żołnierzy, prócz tego rannych jest kilku oficerów i około 100 ludzi. — Boerowie bezustanie oblęgają Ladysmith.

Londyn 9 grudnia. Urząd wojenny otrzymał z Kapsztadtu telegram, datowany przedwczoraj wieczorem o godz. 9, o poruszeniach nieprzyjacielskiej siły wojennej w południowej stronie walki — mianowicie, że w górach Storm zajęło pozycję 500 Boerów, 700 ludzi wraz z 6 działami maszeruje w kierunku Jamestown-Dordrecht, oddział zaś z 400 żołnierzy rozlokował się pod Molteno.

Petersburg 9 grudnia. Pułkownik Gurko ze sztabu jeneralnego, został wydelegowany do głównej kwatery Boerów, celem obserwowania przebiegu wojny dla studjów wojskowych. Gurko wyjeżdża do Transwaalu z oddziałem Czerwonego krzyża.

Londyn 9 grudnia. Dotychczas nie nadeszły żadne wiadomości, któreby potwierdziły pogłoski o fatalnem położeniu jenerała lorda Methuena.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 8 grudnia. Komisja budżetowa odbyła wczoraj w obecności hr. Clary'ego i Kniaziołuckiego posiedzenie; na porządku dziennym była sprawa prowizorjum budżetowego. Czescy członkowie komisji pp. Pacak i Kurz postawili wnioski o odroczenie, które jednakże w głosowaniu odrzucono. Następnie rozpoczęła komisja merytoryczną dyskusję.

P. Verkauf oświadcza, że on i jego stronnictwo będą głosować zarówno przeciw budżetowi, jak i przeciw prowizorjum budżetowemu. Zarazem wnosi mowca następującą zmianę paragrafu 1.: „Uprawnia się rząd do dalszego ściągania podatków bezpośrednich i pośrednich, tych ostatnich jednak o tyle tylko, o ile nie zostały zaprowadzone na podstawie § 14. Ściąganie to ma się odbywać według istniejących norm za czas od 1 stycznia do 30 kwietnia 1899."

P. Kramarz zabiera głos i wnosi, ażeby stwierdzić, czy jest dostateczny komplet do powzięcia uchwał i ewentualnie zamknąć posiedzenie. Zarazem zastrzega sobie mowca prawo dalszego kontynuowania swego przemówienia.

Prezes komisji Zaczek stwierdza zdolność do uchwał i udziela p. Kramarzowi głosu celem kontynuowania przemówienia. Obecni członkowie lewicy protestują żywo przeciwko temu, wskazując na to, że przerywanie mowy, w celu skonstatowania zdolności do uchwał, jest niedopuszczalne.

P. Kramarz przemawia dalej, a po skończeniu jego wywodów przewodniczący przerywa posiedzenie, wyznaczając następne na poniedziałek.

Wiedeń 9 grudnia. Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia izby poselskiej znajduje się pierwsze czytanie ustawy kwotowej i pozostające z nią w związku sprawozdanie deputacji kwotowej, oraz pierwsze czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów.

Referentem ustawy o rozdziale podatków pośrednich będzie wybrany prawdopodobnie p. dr. Milewski.

W przyszłym tygodniu przyjdzie na porządek dzienny ustawa o służbie państwowej, tak, żeby izba panów mogła ustawę tę załatwić jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Dla obrad nad tą ustawą odbędzie się prawdopodobnie osobne posiedzenie wieczorne.

W kuloarach krąży pogłoska, że poseł dr. Forzt, jeden z najwybitniejszych członków radykalnego skrzydła w klubie młodoczeskim, zamierza wystąpić z tego klubu.

Wiedeń 9 grudnia. Izba panów zwołaną została na posiedzenie, które odbędzie się dnia 19 bm. we wtorek. Stosownie do okoliczności następne posiedzenia plenarne izby panów odbędą się albo przed świętami, albo po świętach.

Wiedeń 9 grudnia. Komisja dla ugody węgierskiej odbyła dziś przedpołudniem posiedzenie w obecności hr. Clary'ego, min. skarbu Kniaziołuckiego i min. handlu Stibrala.

P. dr. Biliński postawił wniosek, aby najpierw wzięto pod obrady „Überweisungsgesetz", a następnie dopiero rozporządzenia w sprawie ugody, wydane na podstawie § 14.

Młodoczech Stransky żądał, aby wprost przeciwnie rozpatrywano rozporządzenia na podstawie §. 14 i wskazywał na ważność takiego właśnie postawienia sprawy.

Socjalista Berner zgodził się z wnioskiem Stransky'ego, natomiast pp. Gross i Menger żądali, aby najpierw obradować nad *„Überweisungsgesetz"* i nad kwotą, podnosząc obaj naglość tych dwu ustaw. Po przemówieniach jeszcze pp. Bilińskiego i Dawida Abrahamowicza w podobnym duchu, wniosek Bilińskiego został przyjęty.

Komisja następnie chciała wybrać referenta, lecz okazał się brak kompletu, wobec czego posiedzenie przerwano na pół godziny.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Wiedeń 9 grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, które z małą przerwą trwało od godziny 12 w południe do godziny 7 wieczorem.

Na posiedzeniu tem byli także obecni członkowie izby panów dr. Madeyski, Lubomirski i Zaleski, tudzież poseł na sejm krajowy Niezabitowski.

Przewodniczący odczytał szereg pism kondolencyjnych, nadesłanych z powodu zgonu ś. p. Smolki, między innemi depeszę kondolencyjną burmistrza Pragi, dr. Podlipnego, jakoteż nadesłaną od miasta Tabor.

Ks. Pastor użalał się na to, że posiedzenia Koła polskiego odbywają się w niedziele i dnie świąteczne, na co odparł dr. Biliński, że on także przecież jest dobrym katolikiem, a nie wie o tem, że w dni niedzielne i świąteczne zabronione jest oddawać usługi w imię dobra publicznego.

P. Jaworski oświadczył, że uważa rzecz tę za załatwioną.

Koło przystąpiło następnie do dyskusji nad prowizorjum budżetowem.

P. Piętak oświadczył, że Koło polskie gotowe jest przyjąć prowizorjum budżetowe, a kwestją jest tylko, czy na przeciąg 4 miesięcy. Jest to kwestja zaufania. Koło oświadczyło już raz, że nie sympatyzuje z obecnym rządem. Gdyby się miało ono liczyć z tym faktem, powinnoby uchwalić prowizorjum tylko na dwa miesiące; w każdym wszakże razie należałoby przedtem załatwić te wszystkie przedłożenia, które odnoszą się do ugody.

P. Milewski oświadczył, że jest w zasadzie za dwumiesięcznem prowizorjum.

P. Rutowski omawiał stan rzeczy w komisji budżetowej i zaznaczył, że nie widzi powodu, dlaczegoby temu rządowi mniej okazywać zaufania, niż któremubądź innemu; co najmniej należałoby zezwolić, dla umożliwienia prawidłowego gospodarstwa państwowego, trzymiesięczne prowizorjum. Jest to rzecz ważna także dla Galicji.

P. Dawid Abrahamowicz podniósł, że sytuacja zmienia się z dnia na dzień. Pokojowe załatwienie niemiecko-czeskiego zatargu nie jest bynajmniej wykluczone. Gdyby to nie nastąpiło, położenie stałoby się bardzo poważnem. Sanacja finansów krajowych nie jest łatwą, nie da się zaś ona osiągnąć przez zawotowanie prowizorjum budżetowego. Najważniejszem byłoby uchwalenie budżetu inwestycyjnego. Sam rząd nie będzie upierał się przy dłuższem, niż dwumiesięcznem prowizorjum budżetowem. Takie prowizorjum zapewnia zupełnie gospodarkę państwową, a z drugiej strony daje rękojmię, że parlament zostanie zwołany rychło po świętach Bożego narodzenia. Koło polskie dość już złożyło dowodów, że ani nie pochwala, ani nie popiera obstrukcji.

P. dr. Biliński mniema, iż chodzi tu przedewszystkiem o kwestję, czy w ogóle należy głosować za prowizorjum budżetowem, a dopiero w drugiej linji, na jaki przeciąg czasu. Zdaniem mowcy niemożliwym jest do przyjęcia wniosek p. Verkaufa, aby z prowizorjum budżetowego wyeliminować wszystkie przyznane na podstawie § 14 wydatki, albowiem nie można pozbawiać ministra skarbu tak wielkich i ważnych sum. Co się tyczy praktyki obstrukcyjnej, to w tej mierze mowca jest wielkim pesymistą. Koło polskie nie może nakłaniać Czechów do odrzucania prowizorjum budżetowego i preliminarza inwestycyjnego, gdyż to mogłoby pociągnąć za sobą złe następstwa. Zniesienie rozporządzeń językowych w ten sposób, jak to się stało przez obecny niezręczny rząd, było niezawodnie błędem i wytworzyło obecną sytuację. Mowca oświadcza się w końcu tylko za dwumiesięcznem prowizorjum budżetowem.

Członek izby panów dr. Madeyski zgadza się w ogólności z motywami p. Abrahamowicza. Ponieważ prowizorjum budżetowe przyjdzie także do izby panów, radby mowca sprowadzić jednolite postępowanie Koła polskiego z polskimi członkami izby panów. Mowca nie widzi bynajmniej powodu do żywienia nieufności w obec dzisiejszego rządu. Całą jego winą jest zniesienie rozporządzeń językowych, ale do tego przecież właśnie został on powołany. Rząd musiał się zbliżyć do lewicy; zarzucają mu niezręczność, ależ taki zarzut spotykał wszystkich, jakich mieliśmy ministrów! Ażali nieodzownem jest — pyta mowca — wyciągać z tego takie konsekwencje, jakie cośmy dopiero tu słyszeli? Czy chcemy może obalić ten rząd? Rząd ten bynajmniej nie jest prowizorycznym. Mowca zdając relację ze swego posłuchania u cesarza, powiedział, że monarcha oświadczył, iż ten rząd ma załatwić to, co jest koniecznością dla państwa i dopóty pozostać w urzędzie, dopóki nie uspokoją się umysły. Wedle słów cesarza, rząd prawicy jest w tej chwili niemożliwym, możliwym byłby tylko rząd koalicyjny. Pytaniem jest jednakże, jakiego rodzaju miałaby być ta koalicja. Jeżeli Koło polskie ma istotnie zamiar obalenie obecnego rządu, to zamiar taki jest w każdym razie przedwczesny. Gdyby Koło zajęło w obec budżetu tylko polityczne stanowisko, rzecz przedstawiałaby się inaczej, niż gdyby zajęło tylko rzeczowe stanowisko. Mowca chciałby się przeto dowiedzieć, jakie z tych dwóch stanowisk zajmie Koło polskie?

P. Jaworski powiada, iż chodzi tu o trzy punkta: o zatarg czeski, o ugodę z Węgrami i o budżet. Co się tyczy pierwszego punktu, to p. Biliński wszystko już powiedział, co było do powiedzenia; rokowania są w toku, a pragnąćby należało, aby nie przeciągały się zbyt długo. Co się tyczy drugiego punktu, to zarówno dla państwa, jak i dla Koła polskiego jest bardzo ważną rzeczą, aby kwota i tz. *Ueberweisungsgesetz* zostały w drodze parlamentarnej załatwione. Czesi poprą te przedłożenia, a przynajmniej nie będą stawiać im zapory; chcą oni w ten sposób nieco Niemców skompromitować — to jednak wszystko nie obchodzi Koła polskiego. Natomiast zależy Kołu polskiemu na tem, aby ugoda przyszła wogóle do skutku w drodze parlamentarnej. Akcję w tej mierze prowadzi rząd. Pytaniem jest wszakże, czy z potrzebną w takich razach gorliwością? Jemu w pierwszej linji nie chodzi o ugodę, lecz o prowizorjum budżetowe.

Co się tyczy trzeciego punktu, to Koło polskie stoi wytrwale na tem stanowisku, iż prowizorjum budżetowe należy zezwolić, a chodzi tylko o to, czy na 4 lub na 2 miesiące. Alež i dwumiesięczny także budżet nie byłby jeszcze nieszczęściem dla państwa! Możnaby przeto oświadczyć się i za takim.

Dalej oświadcza mowca, że Czesi powinni to zapamiętać, iż obstrukcja może tylko osłabić prawicę. Wśród wszelkich okoliczności Koło polskie powinno i musi domagać się załatwienia ważnych spraw państwowych w drodze parlamentarnej.

P. Eugenjusz Abrahamowicz mniema, że dłuższe, jak dwumiesięczne prowizorjum budżetowe, mogłoby zachwiać akcją pokojową, gdyż Czesi czuliby się tem dotknięci i podrażnieni. Należy iść tylko tak daleko, jak to jest nieodzownie koniecznem. Mowca oświadcza się w końcu za dwumiesięcznem prowizorjum.

P. Górski zaznacza, iż kwota i tz. *Ueberweisungsgesetz* są o wiele ważniejszemi, niż prowizorjum budżetowe.

P. Piętak zaznaczywszy, że Koło polskie oświadczyło Czechom, iż nie będzie popierać obstrukcji, przemawia za przyzwoleniem prowizorjum budżetowego. Dajmy państwu — mówi mowca — to, co jest mu nieodzownie potrzebnem; ale ponieważ wyraźnie powiedzieliśmy, że do rządu nie mamy zaufania, przeto uchwalmy tylko dwumiesięczne prowizorjum. Budżet inwestycyjny jest dla wszystkich stronnictw jednakowo ważnym. Obecny rząd nietylko zniósł rozporządzenia językowe, lecz kokietuje z lewicą i robi w ogóle to, co chce lewica i *Neue fr. Presse*.

Zadaniem Koła polskiego jest utrzymanie ile możności spójni prawicy na przyszłość. Koło polskie nie powinno zbytecznie oddalać się od Czechów, a ponieważ ci nie chcą w ogóle przyznać obecnemu rządowi prowizorjum budżetowego, przeto należy uchwalić tylko dwumiesięczne prowizorjum. Mowca zastrzega się jak najkategoryczniej przeciw temu, jakoby Koło polskie zamierzało popierać obstrukcję. Lewica udaje, iż zgadza się na wszystko, alež po 3-letniej obstrukcji nie będzie ona mogła głosować za ugodą!

Główną rzeczą jest załatwienie przedłożeń ugodowych, a tu pokaże się, że Koło polskie będzie głosować za temi przedłożeniami, natomiast lewica opuści izbę, albo będzie głosować przeciw nim. Wtedy to dopiero będzie można osądzić, które stronnictwo jest stronnictwem państwowem.

P. hr. Dzieduszycki oświadcza się za 2-miesięcznem tylko prowizorjum, aby nie dać rządowi czasu do niebezpiecznych decyzyj i eksperymentów, jak np. rozwiązanie izby deputowanych.

P. Rutowski polemizując z poprzednim mowcą, powiedział, że rząd przecież i z 2-miesięcznem prowizorjum mógłby izbę rozwiązać.

P. Kozłowski przemawiał za dwumiesięcznem prowizorjum.

Koło polskie uchwaliło po tej dyskusji prawie jednogłośnie zezwolić tylko na dwumiesięczne prowizorjum.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego

Budapeszt 9 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, prowadzono dalej dyskusję nad sprawą kwotową.

Wiedeń 9 grudnia. Wczoraj odbył się u cesarza obiad dworski na cześć w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, w którym wzięli także udział ambasador rosyjski hr. Kapnist z personalem ambasady i minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Cesarz miał na sobie mundur rosyjski, wielki książę zaś Mikołaj Mikołajewicz był ubrany w mundur austrjacki.

Paryż 9 grudnia. Kongres socjalistów oświadczył się w zasadzie za jeneralnymi strejkami, jako środkiem, prowadzącym do załatwienia kwestyj socjalnych.

Genewa 9 grudnia. Rada miejska zatwierdziła kontrakt z ks. Blanchardem co do zakupna gruntu pod kaplicę, która ma być zbudowana ku pamięci zamordowanej cesarzowej Elżbiety.

Petersburg 9 grudnia. *Herold* zaprzecza energicznie rozsiewanym w prasie zagranicznej pogłoskom, o rzekomo zachwianem stanowisku i niedobrem zdrowiu ministra skarbu Wittego. O bezpodstawności tych bajek przekonać się może każdy, kto widzi, że minister udziela zwyczajnych przyjęć. Pismo to dodaje, że Witte układa na rok przyszły budżet bardzo pomyślny.

Paryż 9 grudnia. Trybunał stanu przesłuchiwał wczoraj świadków odwodowych Lemaitre'a i Millevoye, którzy zeznali, że pomiędzy pojedyńczemi ligami nie istniało porozumienie co do podjęcia wspólnej akcji.

Rzym 9 grudnia. Pomimo dżdżystej aury papież chciał wczoraj, wbrew zleceniom lekarzy, wstać z łóżka i odprawić mszę świętą w prywatnej kaplicy.

Rzym 9 grudnia. Izba udzieliła zezwolenia do sądowego ścigania i ewentualnego aresztowania poszlakowanego o zbrodnię morderstwa na dep. Notarbartolo — deputowanego Palizzoli.

Palermo 9 grudnia. Wczoraj wieczorem został tu aresztowany dep. Palizzola.

Belgrad 9 grudnia. W zupełnej ciszy wydarzył się tu tymi dniami ważny wypadek polityczny. Pomiędzy szefami obu frakcyj partji liberalnej, byłym prezesem gabinetu Awakumowiczem a ministrem spraw wewnętrznych Ribaracem, dotychczasowymi przeciwnikami, nastąpiło pojednanie, które pociągnie za sobą połączenie wszystkich frakcyj liberalnych w jedną partję i wzmocnienie, tudzież reorganizację partji liberalnej, której szefem był zmarły rejent Risticz. Ponieważ partja postępowa sama się rozwiązała i nie istnieje więcej, jako partja zreorganizowana; ponieważ dalej partja radykalna od ostatnich wypadków w Serbji kompletnie sił pozbawiona i rozbita, sądzą liberalni, że obecne stosunki w Serbji do niej należą i że ona będzie powołana do odegrania wielkiej roli w kraju. Gdy liberalna partja zachowała zawsze swój charakter i uchodziła dotąd za podporę Obrenowiczów, zatem rząd teraźniejszy pomimo swej cechy neutralnej, nie będzie powstaniu tej partji do życia stawiał żadnych przeszkód, ale nawet do pewnego stopnia wspierać ją będzie.

Bydgoszcz 9 grudnia. Sąd przysięgłych po trzydniowej rozprawie skazał Franciszka, Józefa i Juljusza Kościkowskich, synów obywatela ziemskiego z Krążkowa, którzy dnia 11 sierpnia br. zamordowali swego ojca, pierwszych dwóch na karę śmierci, trzeciego na piętnaście lat ciężkiego więzienia.

Madryt 9 grudnia. W Santa Maria de Nieva, w mieście położonem w prowincji hiszpańskiej Segovia, wybuchł straszny pożar. Spaliły się: stary klasztor dominikański, w którym znajdowało się archiwum miejskie, sąd krajowy, sąd pokoju, więzienie i szkoła. Uratowano tylko archiwum. Szkodę obliczają na miljony.

Nowy Sącz 9 grudnia. Uwięziono tu Jeleńskiego z Rzezawy, powiat Bochnia, podejrzanego o morderstwo żony.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Mianowania. Dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie p. Piotr Parylak, posuniętym został do VII. klasy rangi.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. dra Franciszka Smolki. Wczoraj rano o godz. 10 staraniem Wydziału krajowego odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Smolki. Mszę św. odprawił ks. biskup Weber w otoczeniu kleru. Na nabożeństwie była rodzina śp. zmarłego członkowie Wydziału krajowego z marszałkiem Badenim na czele, radę miejską reprezentował prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski i kilku radnych, z namiestnictwa przybyli: wiceprezydent Lidl, oraz radca dworu Mauthner, przybyły dalej: deputacja „Czytelni akademickiej" i reprezentacje towarzystw, z tych „Gwiazda" ze sztandarem.

W czasie nabożeństwa śpiewał chór „Lutni" pod kierownictwem radcy Cetwińskiego.

Nabożeństwo żałobne, urządzone przez gminę m. Krakowa, odbyło się wczoraj także w Krakowie w kościele N. P. Marji, odprawił je infułat ks. Korzeniowski w asystencji duchowieństwa. W prezbyterjum ustawiono wspaniały katafalk. W kościele obecni byli: rada miejska *in gremio* z prezydentem Friedleinem na czele, przedstawiciele wojskowości, naczelnicy władz, młodzież szkolna i liczna publiczność.

Proces przeciw „mafji". Z Rzymu donoszą 7 bm. W procesie Notar Bartolo zaszedł dziś zwrot niespodziewany. Podczas posiedzenia izby deputowanych, minister sprawiedliwości wręczył prezydentowi list generalnego prokuratora z Palermo, który prosił o pełnomocnictwo ścigania i aresztowania deputowanego Pallizoli podejrzanego o to, że zamordował generalnego dyrektora Banku sycylijskiego, aby nadużyć funduszów tego banku. Prezydent izby odczytał to pismo, a prezydent ministrów Pelloux prosił o natychmiastowe załatwienie sprawy. Izba po krótkiej naradzie uchwaliła wydać posła Pallizola, który jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego został aresztowany.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 grudnia.

(fr.) Obniżenie stopy procentowej przez bank austro-węgierski z 6 na 5½% przyjęły izby giełdowe z wielkiem niedowierzaniem i na otwartym targu gotówka wcale nie potaniała. Nawet bardzo dobre firmy giełdowe muszą płacić za gotówkę na report 6½ lub 7%. Zdaje się bowiem, że w tym wypadku zarząd banku austro-węgierskiego mimowolnie stanął w sprzeczności do ogólnego prądu w całej Europie. Zarówno bowiem w Londynie jak w Paryżu i Berlinie stosunki pieniężne pogorszyły się. Z Londynu donoszą o nowym ubytku złota z banku angielskiego, w Berlinie podniósł się kurs weksli opiewających na Londyn, a w Paryżu musiał bank francuski podwyższyć stopę procentową z 3 na 3½%. Od lat dziesięciu nie było we Francji tak wysokiej stopy procentowej. Powszechnie sądzą, że jeżeli nie nastanie na innych targach pieniężnych jakaś zmiana na lepsze, to już za tydzień będzie musiał bank austro-węgierski powrócić do dawnej stopy 6%, jakkolwiek nie leży to w interesie przemysłu i handlu.

Wiedeń 9 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 377·—, Akcje węg. Zakł. kred. 377·—, Akcje Anglobanku 149·25, Akcje Unionbanku 313·25, Akcje Laenderbanku 234·60, Akcje Bankvereino 275·—, Akcje Bodencredit 446·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw 325·—, Akcje kolei połudn. 69.50, N. Akcje tramw. lit a 220·—, lit. b 212·75, Akcje kol. Elbethal 248·50, Akcje kol. Półn. — —, Akcje kol Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 274·—, Akcje Rima Muranii 332·25, Akcje praskiego Tow. żel 1212·—, Akcje fabryki broni 170·—, Akcje tureckie tytoniow. 135·—, Oblig. węg. indem. 98·60, Renta majowa 98·80, Austr. renta koronowa 99·30, Węg. renta koronowa 94·05, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92·40, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·30, 4% listy Banku hipot. 92·50, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·20, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·80, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—, Losy tureckie 61·10, Marki 59·05, Ruble 127·⅝, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit b) —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. J. Łubieńska z Krakowca. Br. M. Hagen z Wielkich Ocz. S. Janowski z Krakowa. B. Scrabalowa z Rudenki. J. Steidl z Baczyna. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. Dr. E. Fischler ze Stanisławowa. A. Puchalski z Przemyśla. O. Wiktorowa z Czudca. F. Morawski z Wiednia. A. Bogucki z Pauszówki. B. Łastowiecki z Krogulca. Br. Coudenhove z Zaleszczyk. L. Gero z Wiednia. J. Rosenstock z Rusiatycza. A. Wechsler z Wiednia. Dyr. K. Voss z Białej. J. Toczorowski z Warszawy. W. Osmański z Petersburga. N. Diordiow z Jass.

Cennik Towarów korzennych Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2

Kawy.

1 klg.	zł.	ct.
Ceylon gruboziarnista, wybierana	2	20
" " najprzedniejsza	2	16
" perłowa	2	16
" średnia	2	08
" zielona	2	—
Kuba gruboziarnista	1	92
Portoriko	1	80
Przy odbiorze 1 klg. przy każdym z powyższych gatunków 6 ct. taniej.		
Karakas znakomita w smaku	1	30
Santos	1	20
Kawa palona . . . 2 zł. i	2	40
" " najlepsza Ceylon i Mokka	2	80
Kawa ks. Kneippa . . . paczka ct. 5, 10 i	—	25

Kawy.

w $4^{3}/_{4}$-kilogramowych woreczkach opłacane do każdej stacji pocztowej w kraju.

$4^{3}/_{4}$ klg.	zł.	ct.
Ceylon gruboziarnista, wybierana	10	60
" " najprzedniejsza	10	40
" perłowa	10	40
" średnia	10	—
" zielona	9	65
Kuba gruboziarnista	9	25
Portoriko	8	70
Mokka arabska	10	40
Jawa złota	10	40
Karakas	6	50
Santos	6	—

Cukier (podlega częstej zmianie).

1 klg	zł.	ct.
Raffinad I. w głowie (Ceny zmienne)	—	43
" I. na wagę (Ceny zmienne)	—	44
" w kostkach (Ceny zmienne)	—	45
" w mączce (Ceny zmienne)	—	45
Cukier lodowaty biały	—	80
" lodowaty żółty	—	80
" kryształowy najlepszy w kartonach 5 kl.	2	25

Cukierki.

	zł.	ct.
Cukierki rosyjskie nadziewane	2	—
" kawowe	2	—
Angielskie Rocks & Drops		
Jedwabne poduszeczki nadziewane		
Atłasowe poduszeczki nadziewane		
Jedwabne drobne mięszane	1	44
Owocowe kwaśne nadziewane		
Miętowe szwajcarskie z krzyżem		
Miętowe białe duże		
Czekoladowe z likierem	1	44
Slazowe nadziewane słodem		
Pastylki czekoladowe	2	—
Czekoladki nadziewane, pralinki	2	—
Ekstrakt słodowy Hoffa . . . słoik	—	70
Ciastka czekoladowe . . . sztuka	—	05
Cukierki słodowe Hoffa . . paczka ct. 10 i	—	30

Czekolada i Kakao.

	zł.	ct.
Czekolada Sucharda Sante	2	40
" "	2	—
" " z waniliją	1	60
" "	1	40
Czekolada Jordana & Timaeusa najlepsza	3	20
" " " bardzo dobra	2	80
" " " z waniliją	2	60
" " " kuchenna 2 i	1	60
Kakao mielone Jordana & Timaeusa pudełko	—	45
Kakao mielone Bensdorpa holenderskie, puszka po ct. 50, 95 i	1	80
Kakao mielone Van Houtena puszka 75, 1.35 i	2	50
Kakao mielone Bensdorpa na wagę	3	20
Kakao w ziarnkach	1	80

Makaran, ryż i t. p. wiktuały.

	zł.	ct.
Makaran włoski długi	—	40
Makaran rosołowy w nitki, gwiazdki, owsik i literki	—	40
Ryż włoski Glace	—	36
Ryż włoski Patna, długi	—	36
Ryż indyjski . . . 24 ct. i	—	28
Mak	—	48
Churut gomułka . . . sztuka	—	8
Buljon najlepszy	7	—
Ekstrakt mięsny z flagą	—	85
Ekstrakt mięsny Maggi . . słoik 45, 75 i	1	25
Miód przaśny biały z ziół górskich leczniczy	—	80
" " " " " " słoik 25 i	—	45
" " lipowy	—	64
Słoik miodu lipowego . . . 20 i	—	35
Powidła węgierskie wyśmienite	—	36

1 klg.	zł.	ct.
Marmolada morelowa	1	36
Smalec	—	64
Słonina	—	68
Fasola perłowa	—	16
Groszek mielony na zupę	—	24
Krupki perłowe . . . 24 ct. i	—	28
Grysik pszenny	—	20
Quaeker Oats . . pudełko po 9, 18 i	—	32
Sago wrocławskie	—	48
Sago tapioka . . . paczka	—	50
Mąka kartoflana	—	36
Opłatki . . . 100 szt.	—	35
Grzyby suszone czapeczki bez korzonków	3	20

Towary południowe najlepszej jakości.

	zł.	ct.
Migdały słodkie wybierane	1	60
" " bardzo ładne	1	20
" gorżkie	1	60
Daktyle marokańskie	2	—
" aleksandryjskie	—	72
" Califat	—	64
Rodzynki sułtańskie	—	76
" eleme, duże, bardzo piękne	—	80
" czarne	—	56
" Malaga	2	—
Orzechy tureckie okrągłe	—	48
Orzechy tureckie tłuczone	—	80
Orzechy włoskie całe	—	40
" " tłuczone	—	96
Śliwki bośniackie	—	40
Śliwki prunelki obierane	—	—
Figi deserowe smyrneńskie	—	—
Figi sułtańskie	—	80
Figi wiankowe	—	32
Marony włoskie	—	36
Cykata duża	1	50
Arancini drobna	1	12
Cytryny	—	—

Swiece, mydło, krochmal, farbka.

	zł.	ct.
Wosk żółty, pszczelny	2	—
Swiece stearyn. stołowe, paczka 560 gr.	—	44
" " krótkie 10, 12 i 16-ki 500 gr.	—	42
" " powozowe 6 i 8-ki " "	—	40
" " dziurkowane " "	—	44
" " kandelabrowe cesar. " "	—	50
Krochmal pszenny . . . 1 klg. 28 i	—	36
" ryżowy . . . "	—	48
" brylantowy . . . paczka	—	9
" " ze słoniem	—	5
Klaksbrunin do połysku proszek . paczka	—	14
Farbka tabliczkowa . . . pudełko	—	28
" na wagę 1 dkgr.	—	4
" w proszku pudełko po 5 i	—	10
" w gałkach pudełko po 5 i	—	10
Mydło do prania suche 1 klg. 30 i	—	38
Mydełko glicerynowe . . sztuka 5, 10 i	—	16
Cykorja Franka pudełko ½ kg.	—	28
" " " ¼ "	—	14
" " " ⅕ "	—	11
" " " ⅙ "	—	10
" " " $^{1}/_{11}$ "	—	4
" Jordana figowa . . . paczka	—	9
" Kolba . . . "	—	4
" wanilowa . . . "	—	4
" Eksport . . . ¼ kg.	—	16
" krakowska Rozmanita garnuszek	—	18
" " " szklanka	—	15
" " " pudełko z królem	—	11
Czernidło na buty Fernolendta, pud. 3, 6 i	—	12
Smarowidło na buty rosyjskie, pud. 8, 15 i	—	25
Perski proszek Zacherlin na owady flasz. 15 i	—	30
Rozpylacze sztuka	—	35

Korzenie.

	zł.	ct.
Pieprz czarny	1	44
" biały	2	—
" angielski	1	44
Imbir . . . 1 dkgr.	—	2
Goździki . . . 1 "	—	3
Cynamon cały . . . 1 "	—	2
Cynamon tłuczony . . . 1 "	—	2
Kminek . . . 1½ "	—	1
Jałowiec . . . 2 "	—	1
Kolendra . . . 1½ "	—	1
Saletra . . . 2 "	—	1
Liście bobkowe . . . 2 "	—	1
Majeranek . . . 1 "	—	2
Kwiat muszkatułowy . . . 1 "	—	8

1 klg.	zł.	ct.
Gałka muszkatułowa . . . sztuka	—	3
Żelatyna biała . . . 1 dkgr.	—	5
Żelatyna różowa . . . 1 "	—	6
Szafran . . . 1 "	1	—
Wanilja, 1 laska bardzo ładna ct. 20 i	—	40
Papryka mielona	1	20
Papryka królewska . . . pudełko	—	15

Sery.

	zł.	ct.
Ser ementalski dojrzały	1	60
" cieszyński	—	96
" parmezan	2	50
" imperjal . . . cegiełka	—	15
Bryndza węgierska	—	64

Musztarda, oliwa, ocet.

	zł.	ct.
Musztarda franc. Diaphan ½ słoika 45 ct., słoik	—	80
" " Tiwoli ½ słoika 35 ct., słoik	—	60
" w szklankach . . . 15, 18 i	—	30
" kremska ¼ 18 ct., ¼ flaszki 35, cała	—	70
" francuska i kremska . . 1 kg.	1	—
Oliwa nicejska . . . 1 kg.	1	60
" " . flaszki po 10, 20, 35, 60, 90 i	1	30
" do świecenia	—	48
Ocet estragonowy winny . . . 1 litr	—	40
" owocowy . . . flaszka	—	40
" spirytusowy . . . 1 litr 16 i	—	24
" kuchenny . . . litr	—	08

Ryby i konserwy.

	zł.	ct.
Śledzie holenderskie . . . para	—	15
" marynowane . . . sztuka	—	10
" wędzone . . . "	—	20
" " biklinki . . . "	—	07
Szproty wędzone . . . ⅛ klg.	—	18
Moskale sztuka 3 ct., beczułka	1	20
Sardynki w oliwie puszka 14, 18, 28, 36, 40, 80 i	1	50
Sardele	1	60
Kapary	1	80

Biszkopty angielskie i francuskie.

	zł.	ct.
Alberty, Mixed etc.	2	—
Grymasiki wanilowe lub czekoladowe	2	40
Omnibus pudełko	—	40
Ciastka anyżowe i wanilowe	—	02
" cynamonowe angielskie	—	02

Herbata chińsko-rosyjska.

Całkiem świeży transport.

Herbaty przed zakupem wypróbowuję i tylko najlepsze w smaku sprowadzam i tylko takowe sumiennie Szan. P. T. Publiczności polecam.

Zbiór ostatni.

½ kg.	zł.	ct.
Congo	1	60
Souchong	2	—
Melange de London	3	—
Kaisow czarna	4	—
Imperjal	5	—
Wysiewki herbaciane własne	1	60
Wysiewki herbaciane sprowadzane	1	40
Okruchz z herbat	2	—
Melange cesarski . . . paczka	—	38

Zwracam szczególną uwagę Szan. P. T. Publiczności na herbatę Melange de London jako znakomitą, aromatyczną i dobrze naciągającą.

Likwory i rosolisy krajowe.

	zł.	ct.
Gdański rosolis oryginalny . . flaszka	1	10
Starka litewska . . . "	1	10
Rosolisy we wszystkich smakach hr. K. Drohojowskiego pół flaszki 60 ct., cała flaszka	1	20
Pomarańczówka na śwież. skórk. pół fl. 80 ct., cała	1	60
Czereśniówka pół flaszki 90 ct., cała flaszka	1	80
Dereniówka pół flaszki 90 ct., cała flaszka	1	80
Ratafja pół flaszki 90 ct., cała flaszka	1	80
Śliwowica syrmska pół butelki 75 ct., cała butelka	1	40

Leonardówka

prawdziwa żytniówka bez żadnych domieszek

	zł.	ct.
flaszka	1	—
pół flaszki	—	50
Winiak . . . flaszka	1	50
Borówczanka i jałowczak . . . "	1	30
Jarzębiak, jarzębinka i koniferynka . . "	1	10
" " " pół flaszki	—	60
Allvater	1	40

Likiery zagraniczne.

	zł.	ct.
Benedyktynka, flaszka 2·50 i	4	50
Chartreuse	4	—
Absynt szwajcarski . . . flaszka	3	—
Maraschino luxardo di Zara . . . "	2	50
pół flaszki	1	30
Likiery amsterdamskie Erwen Lukas Bols	4	50
Creme de Caffe. Creme de Thee, Ananas, Vanille, Novaux, flaszka	4	50

Porter angielski własnego napełniania

	zł.	ct.
Flaszka 68 ct., pół flaszki	—	35

Rum.

	zł.	ct.
Rum bremski bardzo stary Nr. 0 flaszka	2	80
pół flaszki	1	50
" " Nr. 1 flaszka 1·60, " "	—	85
¼ flaszki	—	45
" " Nr. 2 flaszka 1.40 pół flaszki	—	75
¼ "	—	40
" Jamajka Nr. 3 flaszka 1.— pół flaszki	—	50
¼ flaszki	—	25
Arac de Goa	2	80

Koniak francuski prawdziwy w oryg. butelkach

	zł.	ct.
Kondratowicza flaszka	3	50
" pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1.—		
" odrutowana flaszka 4.—, flaszka w trzcinie 4.50, ministerial	6	—
Danijault . . . flaszka	3	—
Barneta . . . "	3	50
Koniak węgierski . . . "	2	—
" " pół flaszki 1.10, ćwierć flaszki	—	60

Powyższe koniaki polecam jako najlepszy środek kuracyjny, które nie dadzą się zastąpić żadnemi spirytusami pędzonemi z kartofli, jakie powszechnie od dłuższego czasu przez różne firmy niesumiennie zalecane bywają.

Naturalne czyste wina węgierskie,

austrjackie, francuskie i hiszpańskie w najlepszej jakości.

Wina węgierskie.

Flasz.	zł.	ct.
Zieleniak Nr. 1 1.— | Zieleniak Nr. 3	—	60
" " 2 —.80 | " " 4	—	40
Gabinetwein Flandorfera oryginalny z r. 1882	1	40
" " " " 1880	1	60
Oedenburger " " " 1863	2	—
Tokaj Flondorfera oryginalny	2	50
" 5-cio pudowy w szampan.	5	—
" 4-ro pudowy w szampan.	3	50
" 4-ro pudowy w pół szampan.	1	80
Ruster pół but. 55 ct., cała	1	—

Wina węgierskie wysyłam baczkami wprost z Węgier.

Wina austrjackie.

	zł.	ct.
Gumpoldkirchner flasz. 1.— | Voeslau. Auslese biały	1	—
Klosterneuburger " 1.— | " " czerw.	1	—
Nussberger " —.90 | Burgunder Stifts star.	1	90
Voeslauer biały " 1.— | " Jalicsa	1	—
" czerwon. " 1.— | Donauperle biały	1	—

Wina francuskie.

	zł.	ct.
St. Julien	1	40
St. Estephe	1	80
Medoc	2	20
Sherry bardzo stare	3	—
Malaga pół butelki 1·30	2	50
Madeira pół butelki 1.60	3	—

Wina reńskie.

	zł.	ct.
Liebfrauenmilch	4	—
Pisporter Mosel	3	50
Johannisberger 20-letni	3	—

Szampany.

	zł.	ct.
Charles Heidsieck See	6	50
" " Carte Blansche	5	50

Zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności, że przy niewielkim zapasie moich win, wszystkie powyższe gatunki, które znajdują się u mnie na składzie, są naturalne, nie zaprawiane alkoholami i jestem pewny, że kto raz spróbuje, będzie zupełnie zadowolony.

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności zaprowadziłem w moim handlu towarów korzennych **wyroby młynarskie i produkta strączkowe** po cenach umiarkowanych.

PIWO lwowskie eksport. z brow. lw. tow. akcyj. flaszka 17 ct. lwowskie marcowe z browaru lwow. towarz. akc. flaszka 15 ct. za flaszki zwracam 5 ct. słodowe Hoffa flaszka 75 ct.

MASŁO znakomite **deserowe** świeże otrzymuję codziennie z pierwszorzędnych dworów, znakomite **do potraw** mam zawsze na składzie po cenach targowych.

1090 1—1

L. 2694/99.

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Rady gminnej w Kupiczwoli zatwierdzonej przez Wydział powiatowy, rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja na 40 morgów lasu gminnego przeważnie sosnowego w gminie Kupiczwola (powiat sądowy Mosty wielkie).

Cena szacunkowa jednego morga wynosi 500 zł.

Licytacja ta odbędzie się na jednym terminie **dnia 19 grudnia 1899 o godzinie 1 po południu** w kancelarji Wydziału powiatowego w Żółkwi.

Oferty pisemne lub ustne, zaopatrzone w 10% wadjum sumy szacunkowej wnosić należy do rąk komisji licytacyjnej.

Po otwarciu ofert pisemnych nastąpi przetarg ustny.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w kancelarji Wydziału codziennie od godziny 9—3 po południu.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Żółkwi dnia 29 listopada 1899.
1098 1-2 Prezes: **Starzyński.**

Ogłoszenie.

Prześwietna Rada stoł. miasta Lwowa zaciągnęła pożyczkę

10,000.000 złr. w. a.

uchwaliła, by za część tej kwoty zostały zaprowadzone w mieście

Wodociągi.

Skutek jest ten, że wody w tym roku jeszcze nie mamy, ale z powodu rozkopanych rowów mamy na ulicach potężne błoto. Sposobu usunięcia błota z chodników i ulic nie ma, ale jest sposób, by **uchronić się od powalania obuwia**, od zamoczenia nóg i od możliwej słabości. 967 1—?

Ten sposób jest: Kupić dziś jeszcze prima petersburskie kalosze. Po najtańszych cenach, damskie od 1 złr. 70 ct. — dostać można **w handlu pod firmą Stanisław Gabriel** we Lwowie plac Halicki l. 3.

Redaktor: D. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.